

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 24 MARCA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 12 601

W numerze:

Ekonomika ekonomistów — POTRZEBY PRAKTYKI — STRATEGIA NAUKI (wywiad z prof. Oskarem Lange) str. 1

Czy obecny stan nauk ekonomicznych zapewnia zaspokojenie stosownych myśli ekonomicznej w działalności gospodarczej? Jak ułożyć programy kształcenia ekonomistów, aby połączyć niezbędną wiedzę ogólną z odpowiednią porcją wiedzy szczegółowej? Jak wygląda proces zdobywania umiejętności praktycznych przez absolwentów wyższych uczelni ekonomicznych? Na te i na inne jeszcze pytania odpowiada prof. Oskar Lange.

Grzegorz Pisarski — ZAPASY Z ZAPASAMI — TRZECIA RUNDKA str. 1

Artykuł stanowi próbę podsumowania zapoczątkowanej pod koniec ubiegłego roku na łamach naszego tygodnika dyskusji pod ogólnym tytułem „Zapasy z zapasami”. Problemu nadmiernego wzrostu zapasów nie udało nam się do tej pory rozwiązać. Autor na podstawie przypomnienia ważniejszych głosów w dyskusji sugeruje, że istotne źródła niedomagań gospodarki zapasami już samymi swym charakterem wskazują kierunki ważniejszych rozwiązań.

Wiesław Szynkler-Głowacki — NIE TYLKO INWESTYCJE — DECYDUJE ORGANIZACJA str. 1

Naszych kłopotów z przyrostem inwestycji i niedostatkiem organizacji nie można skutecznie rozwiązać w drodze coraz to innych akcji. Bo nie da to pożądanego rezultatu dopóki, dopóki nie zostanie spełniony najważniejszy warunek: trwale zainteresowanie przedsiębiorstw wynikami ekonomicznymi. Zahamowanie przemian modelowych, mających sprzyjać wyzwoleniu wszelkich rezerw i technokratyczne cięgioty do przetrwania inwestycji, wtedy, gdy trzeba rozwijać gospodarkę również poprzez podnoszenie poziomu organizacyjnego — kosztuje nas naprawdę bardzo wiele.

Adam Zwass — GOSPODARKA KRAJOWA RWPG W 1962 R. str. 7

W niektórych państwach socjalistycznych aktywność gospodarcza w 1962 r., a zwłaszcza w drugiej jego połowie, była w pewnym stopniu osłabiona, m. in. na skutek niezadowolających wyników produkcji rolnej. Autor na podstawie bogatych danych statystycznych analizuje proces nienadążania produkcji surowców i materiałów podstawowych niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb przemysłu przetwórczego i gospodarki inwestycyjnej.

REDAKCJA: Rozwój gospodarki oraz dokonywane się zmiany w systemie zarządzania i planowania — stwarzają potrzeby i możliwości coraz szerszego stosowania myśli ekonomicznej w działalności praktycznej. Czy można stwierdzić, że obecny stan nauk ekonomicznych zapewnia zaspokojenie tego zapotrzebowania?

PROF. LANGE: Zapotrzebowanie na myśl naukową nie jest czymś stałym; zmienia się ono wraz ze zmianą etapów rozwoju gospodarki socjalistycznej. W warunkach rozwoju ekstensywnego — kiedy o wzroście dochodu narodowego decydowały niemal wyłącznie inwestycje i wzrost zatrudnienia — wystarczyło najogólniejsze rozeznanie stanu faktycznego i najogólniejsze wskazówki dotyczące kierunków i tempa rozwoju. Do tego więc sprowadzało się w gruncie rzeczy zapotrzebowanie praktyki na myśl naukową i do tego sprowadzały się wskazówki teorii pod adresem praktyki.

Dziś już to nie wystarczy. Gospodarka nasza wstępuje bowiem w okres intensywnego rozwoju, kiedy o wzroście dochodu narodowego w coraz większym stopniu musi decydować wydajność pracy i efektywność inwestowania, postęp techniczny i organizacyjny, ulepszenie metod zarządzania gospodarką. Gospodarowanie w tych warunkach jest oczywiście o wiele trudniejsze, bardziej skomplikowane. Potrzebne są bowiem dokładne, szczegółowe analizy stanu faktycznego, nowe, precyzyjne metody działania i nowe instrumenty polityki gospodarczej. Rodzi się więc zapotrzebowanie na wiedzę konkretyzowaną, a to wymaga już odpowiednich zmian w naukach ekonomicznych i w nauczaniu.

Zmiany muszą dotyczyć dwóch głównych dziedzin: ekonomii politycznej oraz ekonomii szczegółowych i tzw. nauk pomocniczych. Ekonomia polityczna powinna w większym niż dotychczas stopniu skoncentrować się na analizie stanu faktycznego, na poznaniu konkretnej rzeczywistości i na tej podstawie formułować dopiero krytyczne oceny i wysnuwać wnioski

nia na szczeblu przedsiębiorstwa, zjednoczenia i ministerstwa. Tak jak z ekonomii politycznej wynika zadania dla gospodarki narodowej jako całości, tak z nauk szczegółowych wynikają zadania dla poszczególnych branż i przedsiębiorstw. „Technikę” rozwiązywania skomplikowanych problemów ekonomii politycznej, a w dobie konkretyzacji

pomocnicze mówią jak optymalizować.

Nie można więc fetyszyzować znaczenia nauk szczegółowych i pomocniczych; nie można ich traktować jako „substytutów” ekonomii politycznej. I to z dwóch względów. Po pierwsze nie rozwiązują one problemów właściwych gospodarce narodowej jako całości. Po drugie zaś bez podbudowy ogólnej,

torzy muszą nabyć w okresie studiów pewne minimum wiedzy ogólnej, jak i na odwrót ekonomisci podejmujący decyzje powinni posiadać rozeznanie w zakresie ekonomii szczegółowych oraz nauk pomocniczych. Jak ułożyć programy, aby połączyć niezbędną wiedzę ogólną z odpowiednią porcją wiedzy szczegółowej?

PROF. LANGE: Co do potrzeby pogodzenia tych dwóch spraw nie mam żadnych wątpliwości. Ale jak to uczynić?

Studenci specjalizujący się w ekonomikach szczegółowych w zasadzie powinni otrzymywać prawie że te same podstawy ogólne, co studenci zajmujący się ekonomią polityczną. Sama zaś specjalizacja nie może być za daleko posunięta, gdyż w okresie studiów trudno z całą dokładnością stwierdzić, gdzie przyszły absolwent będzie pracował. Studia muszą dawać podstawę do pewnej specjalizacji, która dopiero w praktyce pracy ekonomisty nabierze właściwych barw. Studia ekonomiczne mogą tu korzystać w pewnej mierze z doświadczeń studiów medycznych i technicznych, w których wiedzę szczegółową zdobywa się przecież dopiero w praktyce.

Pewnej rewizji wymaga także sam proces nauczania. Dotychczas mamy do czynienia z naukami niezintegrowanymi; obok ekonomii występuje programowanie liniowe, matematyka i inne „nowości”. Wstępuje wobec tego zjawisko nadmiernej ilości wykładanych przedmiotów. Jest to jednak sytuacja przejściowa. Z czasem nastąpi integracja nauk i tak np. programowanie liniowe może stać się częścią składową wiedzy o kosztach, a więc wchodzić w zakres ekonomiki przemysłu. Nie należy jednak czekać na samoczynną integrację. Proces ten można z powodzeniem przyspieszyć poprzez dążenie do przyswojenia nowej wiedzy przez wykładówców ekonomii politycznej oraz przez publikację książkowe, które te nauki będą integrować i oświetlać w nowym duchu.

Pamiętając o tych zadaniach należy stwierdzić, że zrobiliśmy poważny krok w dziedzinie konkretyzacji wiedzy i w procesie nauczania

DOKONCZENIE NA STR. 2

Potrzeba praktyki-strategia nauki

(Wywiad z prof. Oskarem Lange)

zmierzające do usprawnienia całego systemu, do podniesienia jego efektywności, tzn. do osiągnięcia założonego tempa rozwoju przy jak najmniejszych środkach. Uogólnienia i wnioski ekonomii politycznej powinny być drogowskazem dla polityki gospodarczej.

Mówiąc o zmianach w drugiej dziedzinie, trzeba na wstępie stwierdzić, że w okresie intensywnego rozwoju wzrasta znaczenie ekonomii szczegółowych oraz nauk pomocniczych. Ekonomiki szczegółowe powinny zapewnić konkretną analizę i przygotować wskazówki do poprawy efektywności gospodarowa-

cji przede wszystkim problemów ekonomii szczegółowych — dają nauki pomocnicze.

Ten podział zadań między ekonomię polityczną, nauki szczegółowe i pomocnicze najlepiej ilustruje przykład: W dziedzinie planowania zaczyna nas interesować problem nie tylko wewnętrznej zgodności planu, lecz także sprawa jego optymalizacji. Jednakże odpowiedź na pytanie co należy optymalizować i czy optymalizacja w przedsiębiorstwie przynosi korzyści społeczne — może dać jedynie ekonomia polityczna. Natomiast nauki

jaką jest ekonomia polityczna, nie może być mowy o żadnej konkretnej wiedzy, o żadnej podstawie do analizy szczegółowej.

Rozwój nauki i nauczania nie może więc iść w kierunku zastępowania ekonomii politycznej przez nauki szczegółowe i pomocnicze, a raczej w kierunku rozwijania wiedzy konkretnej, w której, przynajmniej, wciąż jesteśmy jeszcze bardzo słabi.

REDAKCJA: Wysuwane są koncepcje odrębnego kształcenia ekonomistów realizatorów oraz tych, którzy będą zatrudnieni w sferze decyzji. Jest chyba rzeczą oczywistą, że realiza-

ekonomika EKONOMISTÓW

Zapasy z zapasami

Trzecia runda

GRZEGÓRZ PISARSKI

PIERWSZĄ rundę zmagania z nadmiernym wzrostem zapasów przegraliśmy chyba jeszcze w latach pięćdziesiątych, gdy pod koniec pierwszego pięciolecia wypadło nam stwierdzić, że zbędne zapasy pochłaniały znaczny odsetek dochodu narodowego, ograniczając możliwości wzrostu spożycia i nie dopomagając wcale do likwidacji dotkliwych luk w zaopatrzeniu. Przeprowadzone zostało wówczas wiele analiz i dyskusji, które stały się podstawą do wytyczenia głównych kierunków przeciwdziałania nadmiernemu wzrostowi zapasów w następnych latach. Znalazło to m. in. wyraz w opublikowanym pod koniec 1958 r. artykule L. Glucka sumującym wyniki dotychczasowych dociekań i wytyczającym kierunki walki z nadmiernym wzrostem zapasów.¹⁾

Od tego czasu nie minęły trzy lata, a wypadło nam stwierdzić, że problemu nadmiernego wzrostu zapasów nie udało nam się rozwiązać, że nadal wzrost zapasów jest szybszy niż wzrost produkcji, że pochłaniają one bardzo poważny odsetek dochodu narodowego, ograniczając możliwości wzrostu spożycia i inwestycji; jednym słowem, że druga runda zapasów z zapasami nie została przez nas wygrana.²⁾ Znalazło to m. in. wyraz w zapoczątkowanej pod koniec ubiegłego roku na łamach „Życia” dyskusji pod ogólnym tytułem „Zapasy z zapasami”.³⁾ Dyskusja ta zbliżyła się z licznymi publikacjami na ten temat w innych pismach (zwłaszcza w „Gospodarce Materialnej”) oraz z paroma konferen-

cjami w Urzędzie Rady Ministrów, z których relację czytelnicy mogli znaleźć na łamach „Życia”.

Rozpoczęliśmy w ten sposób trzecią, miejmy nadzieję, że decydującą, rundę zapasów z zapasami. Pożyteczne wydaje się więc przypomnienie ważniejszych przynajmniej wyników dotychczasowych dyskusji w nadziei, że dopomoże to nam w dokładniejszym sprecyzowaniu kierunków i zachęci do bardziej energicznego działania.

DWA ŹRÓDŁA NIEPODADANEGO WZROSTU

Dotychczasowa dyskusja wykazała, że o kształtowaniu zapasów decyduje cały zespół ekonomicznych i organizacyjnych warunków funkcjonowania przedsiębiorstw; warunków niezmienne różnorodnych, działających z różną siłą na różnych odcinkach gospodarki. Z grubszą można je jednak podzielić na dwie podstawowe grupy.

Pierwsza z nich to zespół czynników nadmiernego wzrostu zapasów w znacznym stopniu niezależnych od indywidualnych wysiłków przedsiębiorstw i dobrej woli ludzi w nich zatrudnionych. Usunięcie lub osłabienie destrukcyjnego oddziaływania tych czynników wymaga trudnych, centralnych decyzji i poważnych reform w funkcjonowaniu gospodarki.

Przykładowo trzeba tu wymienić przede wszystkim brak odpowiedniego syntetycznego kryterium oceny pracy przedsiębiorstw, w którym odpowiednią rolę odgrywałaby gospodarka materialowa. Różnorodność kryteriów ocen, wśród których

dominuje wskaźnik wykonania planu produkcji sprawia, że racjonalna gospodarka zapasami staje się mało ważnym, trzeciorzędnym zagadnieniem. Natomiast chęć zabezpieczenia realizacji planów produkcji skłania do utrzymywania jak najwyższego stanu zapasów; zwłaszcza, że odpowiedzialność za gromadzenie nadmiernych zapasów jest raczej symboliczna. Powstał swoisty kult produkcji — dążenie do przekroczenia jej planu nawet wówczas gdy wytwarzane towary są zbędne dla naszej gospodarki. Kontrola zapasów została natomiast przesunięta z płaszczyzny ekonomicznej na różną, mało na ogół skuteczną, formy działalności administracyjnej.⁴⁾

Innym przykładem mogą być zasady planowania, w myśl których zamówienia na materiały i surowce do produkcji trzeba często składać przed ustaleniem samych planów produkcji. Nie mówiąc już o tym, że te ostatnie ulegają częstym, operatywnym zmianom sprawiającym, iż zbędne okazują się całe partie wcześniej przygotowanych surowców i materiałów.⁵⁾

Duży wpływ na tendencję do nadmiernego gromadzenia zapasów wywiera też niewłaściwa często organizacja zaopatrzenia, prowadząca do magazynowania produktów u ich wytwórców lub użytkowników. Oznacza to pominięcie ognia pośredniego, tj. hurtu zaopatrzeniowego, który może zapewnić najbardziej ekonomiczną gospodarkę zapasami o ile tylko jest odpowiednio rozbudowany.⁶⁾ Na przeszkodzie stoją tu m. in. skromne programy budowy magazynów. W latach 1956-1960 produkcja przemysłowa wzrosła 3-krotnie, a powierzchnia magazynów tylko o 14 proc. Natomiast w bieżącym pięcioleciu przy planowanym 2,5-krotnym wzroście produkcji powierzchnia magazynów wzrosnąć ma tylko o 18 proc.⁷⁾ W warunkach, gdy brak jest hurtu, mogącego na bieżąco dostarczać potrzebne do produkcji materiały przedsiębiorstwa często dążą do utrzymania odpowiednio wyższego stanu zapasów w obawie przed zakłóceniami w pracy.⁸⁾

Niemalą rolę w gromadzeniu nadmiernych zapasów odgrywa również zbyt sztywne, dyrektywne wskaźniki zatrudnienia, plac, wartości produkcji itp., które często utrudniają dostosowanie profilu

DOKONCZENIE NA STR. 4

WIADOMO, że jednym z podstawowych źródeł rozwoju gospodarki są nakłady zmierzające do powiększenia lub stworzenia środków trwałych. My jednak często postępujemy tak, jak gdyby działalność inwestycyjna była nie środkiem mającym służyć pomnażaniu dochodu narodowego, ale jakimś celem samym w sobie. Nawet postęp techniczny — ostatnio podnoszony do rangi swoistego panaceum — zwykle pojmujemy jest przede wszystkim jako modernizacja maszyn i urządzeń w drodze odpowiednich inwestycji.

Ten niewątpliwie priorytet nakładowej inwestycyjnej, metody wymagającej szczególnie dużo środków, staje się coraz bardziej niepokojący. Wszak teraz, po kilkusetletnim okresie wielkiego wysiłku inwestycyjnego, o dalszym podnoszeniu efektywności naszej gospodarki powinna decydować w równej mierze maksymalizacja wykorzystania posiadanych już potencjałów. Choćby dlatego, że dystans, jaki dzieli nas od wysoko rozwiniętych krajów pod względem organizacji produkcji i pracy — jest nieporównanie większy, aniżeli w dziedzinie wyposażenia technicznego.

Przecież mimo wieloletniego już mówienia o potrzebie wzrostu wydajności pracy, wciąż jeszcze pracujemy znacznie mniej efektywnie niż np. nasi sąsiedzi — również w tych gałęziach gospodarki czy przedsiębiorstwach, które pod względem wyposażenia technicznego nie ustępują analogicznym branżom i zakładom tychże sąsiadów. Nie za wiele bowiem mogą dać najnowocześniejsze nawet maszyny i urządzenia, gdy na skutek niedowładu organizacyjnego ich moc nie są w pełni wykorzystywane a część surowców i produktów po prostu się marnuje. Albo gdy w rezultacie wzajemnego przeszkadzania sobie czy też wykonywania niepotrzebnych czynności marnuje się ludzki wysiłek.

Stąd też wydajność pracy np. w naszych zakładach przemysłowych jest znacznie niższa, aniżeli w podobnie wyposażonych przedsiębiorstwach za granicą. No ale skoro np. obrabiarki często wykorzystuje się załadunkiem w 40-60% okresu pracy, przy czym niemożliwe bywają straty czasu robotników spowodowane niewłaściwą organizacją transportu wewnętrznego i dostaw czy też samych stanowisk pracy... Skoro, tam gdzie

Nie tylko inwestycje...

DECYDUJE ORGANIZACJA

WIESŁAW SZYNLER-GŁOWACKI

wystarczyłby np. jeden pracownik, daje się „dla pewności” dwóch i potem nawzajem sobie oni przeszkadzają, a nie wiadomo kto za co odpowiada.

Stąd również wydajność pracy w budownictwie czy górnictwie — mimo olbrzymich postępów mechanicznych podczas ostatnich kilkunastu lat — jest czasem nawet... niższa, aniżeli ćwierć wieku temu. Np. w budownictwie straty czasu robotników sięgają 30-40%, a czasu roboczego maszyn — nawet 50-90%. A w górnictwie węglowym wprawdzie tzw. przedkopa wydajność dzięki niezłym warunkom naturalnym i intensywności pracy jest w Polsce i dziś wyższa niż w krajach zachodnioeuropejskich, to jednak przy pracach pozaprodukcyjnych, gdzie od siły mięśni ważniejsza jest dobra organizacja (transport, organizacja zaplecza), wydajność właśnie u nas jest wyjątkowo niska.

Co dopiero mówić o skutkach wadliwej organizacji współpracy między przedsiębiorstwami (doszło do tego, że kooperacja uchodzi za jedną z głównych przyczyn niedomagań wielu przedsiębiorstw). Albo o dezorganizacji naszej gospodarki materialowej — tak, iż pod względem marnotrawstwa energii, paliw, żelaza, stali, surowców chemicznych czy włókienniczych mało kto może się z nami równać.

Wszystkie te mankamenty naszej działalności — to sprawy dobrze już znane, od dawna piętnowane. I nie ulega wątpliwości, że w wielu z tych dziedzin można zaobserwować wyraźną poprawę. Jednak na pewno daleko tu jeszcze do zadowalającej sytuacji.

Potwierdza to choćby nasz cykl publikacji poświęconych pozainwestycyjnym źródłom wzrostu — sprawom poziomowi organizacji produkcji i pracy w naszej gospodarce. Przez prawie pół roku zamieszczaliśmy te materiały⁹⁾. Były to po części artykuły redakcyjnych publicystów, większość zabierających głos stanowili jednak nasi Czytelnicy — ekonomiści i inżynierowie „z produkcji”.

Rzecz jasna nie sposób omówić tu wszystkie problemy poruszone w tych artykułach. Co najwyżej — można tylko pokrótce przypomnieć, jak w oparciu o konkretne przykłady omawiano tam najrozmaitsze aspekty problemu organizacji produkcji i pracy.

Pokazywano więc marnotrawstwo czasu robotników wynikające z nieracjonalnego „ustawienia” ich pracy i marnotrawstwo czasu maszyn (obliczone nie ze sprawozdań oności przedsiębiorstw, ale z bezpośrednich badań). Pisano o pokaznych stratach spowodowanych przez dezorganizację zaopatrzenia przedsiębiorstw. Wiele uwagi poświęcono też różnym niedostatkom zarządzania, fatalnie odbijającym się na działalności przedsiębiorstw.

Szereg autorów wskazywało przy tym na konkretne możliwości zastąpienia nakładów inwestycyjnych racjonalniejszą organizacją. Dotyczyło to nie tylko przemysłu ciężkiego (a zwłaszcza maszynowego, z którego czerpano najwięcej przykładów).

I co szczególnie istotne — część publikacji mówiła o doświadcze-

DOKONCZENIE NA STR. 6

Doświadczenie nabyć łatwiej

Mówią studenci V roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach:
Edward Mielnikiewicz, Jan Świąs i Kazimierz Zarzycki

Red.: Czy uczelnia daje Wam dostateczne przygotowanie praktyczne?

J. ŚWIAŚ: Trudno nam to w tej chwili z całą pewnością powiedzieć. Dopiero po roku pracy można będzie w tej sprawie zebrać jakieś takie doświadczenia. Wydaje mi się jednak, że pewnym przygotowaniem do działalności praktycznej są bezspornie nasze prace magisterskie, które w większości przypadków związane są z konkretnym problemem, z konkretnym przedsiębiorstwem. Np. prace pisane przez nas w katedrze statystyki skupiały się wokół zagadnień zatrudnienia, płynności i struktury załogi kopalni „Pawel”. Był to swego rodzaju eksperyment.

E. MIELNIKIEWICZ: Z tego co się mogłem zorientować wśród kolegów — pomimo związku większości prac dyplomowych z praktyką — uczelnia nasza daje przygotowanie raczej teoretyczne. Nie znaczy

to, że nie ma zajęć, na których nabyliśmy wiedzę z powodzeniem znajdującą praktyczne zastosowanie np. rachunkowość lub analiza działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. Daje się jednak odczuwać brak innych rodzajów wiedzy. Np. zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w jakiejś mierze potencjalnymi kierownikami. Wymagane więc by było wprowadzenie teorii zarządzania przedsiębiorstwem czy nawet socjologii.

K. ZARZYCKI: Moim zdaniem łatwiej nabyć „praktykę”, rutynę, doświadczenie, niż zdobyć wiedzę. Dlatego też uważam, że student powinien mieć szeroką wiedzę o życiu gospodarczym, reprezentować wysoki poziom intelektualny i fachowy. Toteż choć niektóre z zajęć nie dają bezpośredniego przygotowania praktycznego, to jednak przygotowują ekonomistę do odegrania poważnej roli w przyszłym środowisku.

Jednakże wydaje mi się, że ab-

solwent naszej uczelni otrzymuje niezbędne minimum przygotowania do działalności praktycznej i po paru miesiącach — wystarczy tu umiejętność wykorzystania okresu stażu, uzależnione jednak nie tylko od woli absolwenta, lecz także i przedsiębiorstwa — powinien być samodzielnym i wysoko wykwalifikowanym ekonomistą.

Red.: Kilka lat temu grupa absolwentów Waszej uczelni wysunęła sugestię, aby w skład senatu wchodził przedstawiciel przemysłu. Czy w tej koncepcji nie należy upatrywać możliwości poprawy kontaktów między praktyką i teorią w zakresie przygotowania do zawodu, polityki zatrudnienia itp.?

K. ZARZYCKI: Mogę się pod tym podpisać obiema rękami. Taka uczelnia jak nasza, nie powinna być w zasadzie „kuźnią” naukowej myśli ekonomicznej. Rola jej raczej sprowadza się do przygotowania wysokiej klasy fachowców do pracy w przemyśle. Stąd też wszelkie powiązania z tą dziedziną gospodarki narodowej są ze wszelkim miarę pożądanymi. Nie tylko bowiem wpływałyby to na bardziej prawidłową politykę zatrudnienia i poprawiły atmosferę wokół warunków pracy ekonomisty w przedsiębiorstwie, lecz także „uplastyczniliby” w kierunku praktycznym pracę naukowca-badawcę, a więc i prace dyplomowe oraz doktorskie, czy też habilitacyjne.

Przygotowanie „techniczne” czy teoretyczne

Mówi absolwent WSE w Katowicach, kierownik komórki zatrudnienia i plac w Śląskim Zarządzie Budownictwa Miejskiego, Marian Szewin

RED.: Jakle można wyciągnąć wnioski z doświadczeń, które zebrał Pan w ciągu długiego okresu pracy w gospodarce. Czy uczelnia dała Panu dostateczne przygotowanie zawodowe?

M. SZEWIN: Ukończyłem prawie dziesięć lat temu Wydział Handlu. Od ośmiu lat jednak pracuję w budownictwie, zajmując się sprawami zatrudnienia i plac. Zresztą moja praca magisterska, którą napisałem przed trzema laty, ściśle wiązała się z tymi sprawami rozpatrywanymi w zakresie budownictwa miejskiego na Śląsku. Z tej racji uważam się za swego rodzaju specjalistę w tej dziedzinie.

Moje doświadczenia z pierwszych lat pracy, a także i bliższe naszym czasom, składają się do stwierdzenia,

że chyba raczej mają ci, którzy mówią o specjalizacji w określonej problematyce już w okresie studiów. Daje to bowiem większe praktyczne przygotowanie przyszłemu ekonomistom. Spróbuję to poprzeć przykładami z własnego podwórka. W komórce, którą kieruję, obok mnie pracują specjaliści z zakresu przemysłu, planowania i zaopatrzenia. Wszyscy są znakomicie pracownikami, doskonale orientują się w „technice” pracy. Gdy jednak przyjdzie im skomentować takie czy inne posunięcie z dziedziny plac lub zatrudnienia — pomimo przygotowania ekonomicznego — przychodzi im to z wielkim trudem.

Oczywiście jest kwestia dyskusyjna czy ekonomista wystarczy jedynie wyspecjalizować się w pewnym zagadnieniu. Swego czasu

kształcono studentów w zakresie poszczególnych branż, np. węglowej, hutniczej, energetycznej itp. Taka potrzeba na pewno istnieje nadal. Trudno jednak pogodzić te dwie sprawy razem, dlatego też proponuję, żeby specyfika branżowa była wpajana dopiero absolwentom, np. w formie dokształcania.

Chciałbym uczynić jeszcze jedną uwagę. W tym okresie kiedy studiowałem większą wagę przywiązywano do spraw „technicznych” niż teoretycznych. W chwili obecnej proporcje te w toku studiów są odwrócone. Wydaje mi się, że obie drogi były za bardzo skrajne. W programie nauczania powinna być zachowana ta porcja teorii jaka istnieje, ale w szerszym zakresie można by zwrócić uwagę na stronę praktyczną studiów.

matematyków. Chcę jednak zastrzec się, że każdy student szkoły ekonomicznej powinien mieć pewne quantum wiedzy matematycznej. Omawiane sprawy nie wyczerpują rzecz jasna niezbędnych zmian w programach nauczania wyższych uczelni ekonomicznych. Jest więc rzeczą godną dokładnego rozważenia, w jakich kierunkach zmiany te powinny być dokonane. Chciałbym tylko wspomnieć, że — moim zdaniem — zbyt słabo związana jest ekonomia polityczna z polityką gospodarczą, i że potrzebne są pewne zmiany w zakresie sposobu wykładania ekonomii politycznej kapitalizmu.

Zmiany w zakresie programów nauczania w szkołach wyższych powinny być poprzedzone wprowadzeniem pewnych wiadomości z ekonomii politycznej do szkół średnich, mianowicie o tworzeniu i podziale dochodu narodowego, inwestycjach, bilansach itp. Chodzi o podstawy rachunkowości społecznej. Również szkoła średnia mogłaby uczyć pewnych wiadomości ze statystyki, np. rachunku prawdopodobieństwa, metody reprezentacyjnej, czytania tablic korelacji. Można by również wprowadzić elementy cybernetyki wyłożonej sposobem niematematycznym. Wszystkie te wiadomości stanowią wstęp do nowoczesnej wiedzy, dają absolwentowi szkoły średniej możliwość zorientowania się w zasadach funkcjonowania gospodarki. Studium ekonomicznym przynosić zaś możliwość dokonania pewnych skróceń na krótkich w programach nauczania.

REDAKCJA: Wydaje się, że technik-inżynier łatwiej może być przygotowany do działalności praktycznej niż ekonomista. Długocześnie doświadczenie wykazuje, że absolwent wyższej uczelni ekonomicznej musi przez dość długi okres zdobywać umiejętności praktyczne. Jak ten proces przyspieszyć?

PROF. LANGE: Przygotowanie do praktyki ekonomicznej ma swą specyfikę i różni się zdecydowanie od praktyki medycznej czy inżynierskiej, którą można nabyć w gruncie rzeczy na każdym szczeblu kierowania. Z ekonomistą jest inaczej. Wyjdźmy od przykładu. Załóżmy np., że młody ekonomista zostaje zatrudniony w takiej par excellence ekonomicznej instytucji jak bank. Ponieważ jest człowie-

Nieprodukcyjne usługi na rzecz produkcji

URSZULA WOJCIECHOWSKA

POWSZECHNIE przyjęta jest teza, iż dochód narodowy, wytwarzany jest wyłącznie przez pracę produkcyjną, to znaczy w sferze produkcji materialnej. Od czasu do czasu pojawiają się jednak w literaturze krajów socjalistycznych koncepcje zmierzające do pełnego ujmowania efektów pracy społecznej, zarówno produkcyjnej, jak i nieprodukcyjnej. Podobna koncepcja została ostatnio wysunięta przez W. Brusa, który proponuje obliczać obok dochodu narodowego z produkcji materialnej analogiczną wielkość ze sfery nieprodukcyjnych usług konsumpcyjnych.

Intencją W. Brusa jest „włączenie usług konsumpcyjnych do syntetycznych obliczeń efektu pracy społecznej”. Praca społeczna wydatkowana w sferze usług konsumpcyjnych przynosi określony efekt w postaci usług spożywanych w sposób analogiczny jak materialne dobra konsumpcyjne stanowiące efekt pracy produkcyjnej. Sfera usług konsumpcyjnych, zużywając produkty pracy produkcyjnej (spożycie pracowników sfery usług i wydatki inwestycyjne na usługi) daje w zamian za to efekty, które są przedmiotem konsumpcji indywidualnej i zbiorowej. Uzasadnia to celowość obliczania nie tylko nakładów, ale i efektów usług konsumpcyjnych, tak jak oblicza się efekty nakładów pracy produkcyjnej w postaci materialnych dóbr konsumpcyjnych. Powstaje pytanie, czy powyższe rozumowanie nie można by zastosować również w odniesie-

niu do nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji, przysługując im efekty do materialnych dóbr inwestycyjnych.

POJĘCIE NIEPRODUKCYJNYCH USŁUG NA RZECZ PRODUKCJI

Rozważania nasze rozpocząć należy od wyjaśnienia pojęcia nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji. Pod pojęciem tym rozumiemy nakłady pracy społecznej wydatkowanej poza procesem produkcji, których efekty zostają spożytkowane w procesie produkcji, a więc skonsumowane produkcyjnie. Przykładem takich nakładów są koszty kształcenia pracowników dla sfery produkcyjnej. Za nakłady takie należałoby również uznać nakłady na postęp techniczny, rozumiane jako nakłady związane z przygotowaniem produkcji nowych wyrobów i nowych metod wytwarzania. Konkretnie, nakłady na postęp techniczny w moim rozumieniu są to nakłady pracy żywej i uprzedmiotowionej wydatkowane w związku z prowadzeniem badań stosowanych i tzw. operacji technicznego wdrożenia. Badania stosowane kończą się na ogół wykonaniem prototypu, modelem, czy serii próbnej wytworzonej na skalę półtechniczną. Praca społeczna wydatkowana na postęp techniczny nie powinna być, moim zdaniem, traktowana, jako praca bezpośrednio tworząca produkt materialny. Wymienione prace nad tworzeniem postępu technicznego dokonują się poza procesem normalnej produkcji. Nakłady z tym związane nie powinny być traktowane jako koszt wytwarzania nowych produktów materialnych,

gdyż podwyższają one ich ceny, co prowadzi do trudności w znalezieniu nabywców. Jest to praktyczny przejaw braku uznania społecznego dla nakładów na postęp techniczny, jako elementu wartościowego produktu.

Miedzy nakładami na postęp techniczny, a nakładami na kształcenie pracowników dla sfery produkcji istnieją daleko idące analogie. Nakłady na postęp techniczny są nakładami na rozwój myśli technicznej, nakłady na kształcenie pracowników są nakładami na opóźnienie, rozpowszechnienie nagromadzonej już wiedzy wśród bezpośrednich pracowników produkcyjnych. Celem obu rodzajów nakładów jest zastosowanie zdobytej wiedzy w procesie produkcji. Kształcenie i rozwój myśli technicznej ściśle się wiążą i warunkują wzajemnie. O ile nakłady na kształcenie pracowników są powszechnie uznawane za nieprodukcyjne, to nakłady na postęp techniczny są na ogół traktowane jako produkcyjne. Przez nieprodukcyjne nakłady na rzecz produkcji będziemy zatem dalej rozumieć nakłady na postęp techniczny oraz nakłady na kształcenie pracowników dla sfery produkcji.

BEZPOŚREDNIE I POŚREDNIE EFEKTY NIEPRODUKCYJNYCH USŁUG NA RZECZ PRODUKCJI

Następną sprawą wymagającą rozważenia jest zagadnienie efektów nieprodukcyjnych nakładów na rzecz produkcji. Otóż efekty te, zdaniem moim, są dwójakiego rodzaju: pierwsze z nich nazwiemy bezpośrednimi, drugie pośrednimi. Przez bezpośredni efekt nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji rozumiemy nie materialny wynik pracy społecznej w tej sferze działalności, w postaci nowej myśli technicznej i zdobytego zasobu wiedzy i kwalifikacji. Bepośrednie efekty usług, o których mowa są na ogół nie dostrzegane, co wynika głównie z dwóch względów. Efekty te są w większości wypadków w naszym systemie gospodarczym przekazywane użytkownikom w drodze nieodpłatnego rozdzielstwa. Efekty bezpośrednie zaś są konsumowane produkcyjnie i tym sposobem przynoszą efekty pośrednie (o których mowa poniżej), które przysilają efekty bezpośrednie.

Również i w naszej gospodarce istnieją jednak liczne przypadki samodzielnego występowania bezpośrednich efektów nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji, jakkolwiek często nie dostrzegamy, wydaje się być bezspornym. Te właśnie bezpośrednie efekty stanowią warunek dalszego rozwoju gospodarki, w równej mierze jak efekty pracy produkcyjnej w postaci materialnych dóbr inwestycyjnych.

Zastosowanie w procesie produkcji nowej myśli technicznej oraz

Uzupełnienie

Do mego artykułu O ZNACZENIU EPIGONIZMU, W ZWIĄZKU Z UKAZANIEM SIĘ AKUMULACJI KAPITAŁU RÓŻY LUKSEMBURG, zamieszczonego w poprzednim numerze Życia Gospodarczego wkładam się istotne przeoczenie. W nocie bibliograficznej nie poinformowano czytelnika, że wydanie polskie zawiera SŁOWO WSTĘPNE pła prof. Józefa Zawadzkiego. Istotne — zwłaszcza w tym przypadku, kiedy wstęp liczy około pięćdziesięciu stron, a więc jest odrębną rozprawą o ekonomicznych poglądach Róży

Luksemburg. W dodatku ujęcie prof. Zawadzkiego odbiega bardzo od krytykowanego przeze mnie w artykule tradycyjnych w naszej literaturze wzorów krytyki luksemburgizmu. Przyjemnie mi to odnotować rzadki w literaturze komunistycznej fakt, że prof. Zawadzki — zarówno obecnie jak i dawniej — stanowczo zaprzecza twierdzeniu, jakoby Róża Luksemburg stworzyła teorię automatycznego krachu kapitalizmu.

Tadeusz Kowalik

W ubiegłym tygodniu

OPÓŹNIENIA W BUDOWNICTWIE SZKOLNYM

Niejednokrotnie na naszych łamach dawaliśmy wyraz zaniepokojeniu wywołanemu opóźnieniem w budownictwie szkolnym. Na budownictwo to przeznaczamy znaczne środki, jednakże ich wykorzystanie jest wysoce niedostateczne. W bieżącym roku nakłady na budownictwo szkolne wzrastają w porównaniu z 1962 r. o ok. 19 proc. Planuje się m. in. przekazać do użytku blisko 4,5 tys. izb lekcyjnych i ok. 730 izb w szkołach średnich. Zadania są dość ambitne — gorzej z realizacją.

Jak stwierdzono bowiem na naradzie w Urzędzie Rady Ministrów, poświęconej aktualnym problemom budownictwa szkolnego, w ubiegłym roku fundusze na inwestycje w budownictwie szkolnym wykorzystane zostały zaledwie w 86,7 proc. W rezultacie nie oddano do użytku 52 budynki, głównie w woj. lubelskim, kieleckim, olsztyńskim i katowickim. Także część nowych obiektów szkolnych oddawana była w takim stanie, który uniemożliwiał rozpoczęcie zajęć. Niepokoją budzi też słabe zaawansowanie robót przy budowie szkół, które mają być otwarte w r. szkolnym 1963/64.

Budownictwo szkół traktowane jest przez wielu wykonawców jako zło konieczne. Ze względu na duże rozproszenie, niedogodne na ogół warunki komunikacyjne itp. jest ono mało atrakcyjne dla przedsiębiorstw budowlanych.

Reforma szkolna wymaga wszechstronnych przygotowań. Jednym z istotnych elementów tych przygotowań jest właśnie budowa szkół. Opóźnienia w tej dziedzinie muszą być nadrobione.

NOWE MILIARDY DLA PGR

Zgodnie z postanowieniami XII Plenum, nakłady inwestycyjne dla państwowych gospodarstw rolnych zwiększone zostały o 6118 mln zł w porównaniu z pierwotnymi założeniami bieżącej pięcioletki.

Z przyznanych dodatkowych nakładów — gospodarstwa państwowe będą mogły wykorzystać w bieżącym roku — 900 mln zł, w 1964 — 1000 mln zł, a pozostała największa kwota — dopiero w ostatnim roku bieżącej 5-letki.

Ministerstwo Rolnictwa przewiduje, że ponad 50 proc. dodatkowej sumy 168 mln zł przeznaczone zostanie na mechanizację. Na rozbudowę zaplecza technicznego w ciągu najbliższych trzech lat — 850 mln zł, a na rozbudowę sieci szlaczarni zielonok — 200 mln zł. Około 1,5 mld zł Ministerstwo Rolnictwa zamierza przeznaczyć na zagospodarowanie przez PGR 200 tys. ha gruntów Państwowego Funduszu Ziemi.

**potrzeba
praktyki
strategia
nauki**

DOKONCZENIE ZE STR. 1

nia studentów. Teoretyczne podstawy wielu nowych nauk np. metod matematycznych, programowania, cybernetyki — są wykładane na niektórych uczelniach. Mamy w tych dziedzinach wielu dobrych specjalistów-teoretyków. Wylania się jednak potrzeba takiej kadry, która nie tylko znalazłaby np. metody matematyczne od strony teoretycznej, ale także mogła posługiwać się techniką obliczeniową, korzystając z pomocy maszyn matematycznych.

PLAN na rok bieżący postawił przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego wobec szczególnie trudnych zadań. Ze względu na potrzeby handlu zagranicznego mają one utrzymać dotychczasowy poziom produkcji oraz poprawić w istotny sposób jej jakość i asortyment, ograniczając jednocześnie import surowców i materiałów.

Przemysł lekki otrzymał bowiem w tym roku mniejszą o około 6 proc. pulę dewizową na zakup surowców i materiałów pomocniczych, przy czym import z krajów kapitalistycznych, skąd pochodzi ponad 70 proc. dostaw zagranicznych, zmniejszony został o ok. 9,5 proc., w ilości i wartości. Mimo tego ograniczenia produkcja przemysłu lekkiego ustalona została w istotnie na poziomie roku ubiegłego, tak pod względem ilościowym, jak i wartościowym. Co więcej, w gorszych warunkach zaopatrzeniowych przemysł ma obowiązek zapewnienia poważniejszą poprawę jakości produkcji. Jest to podstawowy warunek m. in. dla osiągnięcia założonego wzrostu eksportu.

Realizacja tych założeń wymaga, aby z jakościowo gorszych, względnie z zastępczych surowców wytwarzane były lepsze towary. Tymczasem wiadomo, że przy przestarzałej technice produkcji naszego przemysłu jest to możliwe poprzez wprowadzenie nowoczesnych maszyn i procesów technologicznych. Wiadomo również, że tego rodzaju posunięcia wymagają odpowiedniego przygotowania i odpowiednich warunków ekonomicznych, skłaniających przedsiębiorstwa do ich realizacji. W przeciwnym wypadku łatwo może okazać się, że pozostaną one na papierze.

Warto więc zastanowić się nad konkretnymi zamierzeniami zjednoczeń przemysłu lekkiego, które mają zapewnić wykonanie tak szczególnie trudnych zadań i nad warunkami ich realizacji, tj. nad tym, czy nie posiadają one cech improwizacji.

MOŻLIWOŚCI NIE BRAK

Ograniczenie wartości importu surowców i materiałów pomocniczych zmusiło, niezależnie od stopnia nasycenia wysoko kwalifikowanymi kadrami oraz nowoczesnymi maszynami, zjednoczenia przemysłu lekkiego przede wszystkim do poszukiwania możliwości zmniejszenia udziału surowcowego w kosztach jednostkowych produkcji.

W przemyśle włókienniczym projektuje się więc poszukiwanie tkanin, bez obniżenia ich cech użytkowych i estetycznych. Przeprowadzenie tego zabiegu jest możliwe przy wykorzystywaniu do produkcji przędzy cieńszej, o wyższej niż obecnie stosowana numeracji, a następnie zagęszczanie tkaniny po — jak mówią włókiennicze — osnowie i wątku. Tkaniny te są pracochłonne. Pozwalają jednak na bardziej racjonalne wykorzystywanie surowca.

Rekonstrukcja „obejdniana” są m. in. tkaniny podszełkowe. Wielkie zakłady odzieżowe bardzo sobie cenią to pocienione „podszełki”. Tkaniny te są bowiem lżejsze i, dzięki zwiększeniu gęstości, straciły swoje nieprzećiętne skłonności do kurczenia się pod wpływem wody.

Udział zrekonstruowanych, czyli w założeniu bardziej szlachetnych tkanin, o wyższych właściwościach użytkowych, ma objąć w tym roku ok. 5-7 procent ogólnej produkcji przemysłu włókienniczego. Ilość ta jest jednak zbyt mała jak na potrzeby rynku krajowego i zagranicznego. O takie bowiem miękkie, lekkie, a przy tym dobrze wykonane tkaniny zabiega od dawna nasz handel zagraniczny, m. in. dla przemysłu odzieżowego. Wykonywanie bowiem niektórych zamówień na konfekcję dla zagranicznych odbiorców w pewnym stopniu utrudniał, i nadal jeszcze utrudnia, brak odpowiednich tkanin.

Niemalże oszczędności drogich surowców naturalnych zapewniać ma dalsze zwiększenie udziału włókien chemicznych w wytwarzanych przez nasz przemysł tkaninach. Doprowadziło to już do pojawienia się na rynku nowego rodzaju tkaniny wełnianej z grupy tropików i zbliżonych do tropików. Są to materiały trwałe i tanie. Pozwólą wreszcie na wyeliminowanie „selek” z letniej konfekcji męskiej.

Ten nowobogacki zwyczaj noszenia ubrań z drogich tkanin wełnianych w upalne nawet lato niektórzy skłonni byli tłumaczyć upodobaniem naszego społeczeństwa do wyrobów solidnych, typu „na całe życie”. Nie bardziej błędne! Kierunek wyboru narzucał klientom przemysł swoją produkcją. Jeśli bowiem ciek nie chciał rujnować budżetu rodzinnego kupnem spodni z „selek”, to czym miał, za przeproszeniem, okrywać grzeszne ciało? U nas przecież nawet kapiełki wykonywane są zazwyczaj z „prawdziwej wełny”. Męskie, damskie i — grzmij „Textilimpore” — dziecięce też. Jakkolwiek właśnie wełna najmniej nadaje się do produkcji tego rodzaju wyrobów.

Okazuje się więc, że niekiedy zmniejszenie wsadów dewizowego w jednostce produkcji jest niezbędne w warunkach polepszenia walorów użytkowych i estetycznych, bądź uzależnia możliwość nadania wyrobom nowych cech. Przykłady na poparcie tego wniosku można dosłownie mnożyć. Oto kolejny z nich.

Przemysł skórzany może, wg dotychczasowych obliczeń, oszczędzić w tym roku na zużyciu surowców ok. 18 milionów złotych dewizowych.

Dostawy surowców dla naszego przemysłu lekkiego zmniejszone zostały o 48,5 mln zł. dewizowych. Pod warunkiem, że przede wszystkim wykorzystane zostaną możliwości ograniczenia importu skór twardych i garbników do niezbędnych rozmiarów — jak wiadomo — w imporcie dla tego przemysłu dominują skóry twarde i garbniki.

Dlatego właśnie przemysł skórzany dąży do zwiększenia w produkcji obuwia udziału substytutów surowców naturalnych, m. in. poprzez zwiększenie udziału produkcji obuwia na spodach nieskórzanych z 54 proc. w 1962 r. do 65 proc. w roku bieżącym, (w 1961 r. udział tego obuwia wynosił 47 proc.). Postanowiono również podjąć produkcję obuwia nieskózanego, z wierzchami z tkanin tzw. flokowanych i spodami ze sztucznej skóry. Obuwie takie zastępuje z powodzeniem bućki skórzane, a przy tym w lecie jest bardziej praktyczne i wygodne, poza tym — co istotne — tanie.

Godne uwagi są też przeprowadzone w tym przemyśle obliczenia efektywności importu niektórych surowców. Wynika z nich, że ceny za surowe skóry twarde wahają się na rynkach zagranicznych w zależności od marki od np. 40 do 80 centów za kilogram. Po ich przeobrażeniu różnica pomiędzy wartością poszczególnych klas (wyraża ona również gatunkowość skór) wynosi już nie 50 proc., a tylko 4 proc. Rachunek ten podważa pogląd, zgodnie z którym w zespoleniu określających jakość produkcji najważniejszą jest jakoby wartość surowca.

Garbarnie uznają też za możliwe zastępowanie skór lekkich, nabywanych na niezbyt korzystnych dla nas rynkach, tańszymi skórami ciężkimi. Przerób ich na wierzchy naprawdę obniża wskaźnik wydajności surowca, ale spowodowane tym straty garbarze chcą sobie zrekomensować lepszym wykończeniem dwoin. Na marginesie sprawy warto może zauważyć, że każda niemal próba bardziej racjonalnego wykorzystania skór, tak krajowych jak i zagranicznych wiąże się z wprowadzeniem, bądź szerszym stosowaniem, pracochłonných metod garbowania. M. in. zagospodarowanie dwoin pociągające za sobą zwiększenie dostaw skór wierzchnich marszczonych, z efektem dwubarwnym, tłoczonych itp. Efektowny garbunek umożliwia bowiem dość skuteczne ukrywanie wad i skaz surowca.

W taki sposób przemysł skórzany ograniczył w br. swoje zapotrzebowanie na najdroższe surowce z importu do niezbędnych potrzeb, zakreślonych planem eksportu obuwia.

Założenia tego zjednoczenia i innych, głównych odbiorców importowanych surowców wskazują dość wyraźnie, że przemysł lekki ma wcale poważne możliwości poprawy produkcji przy niższym wartościowo przywozie surowców. Rzecz sprowadza się do pełnego wykorzystania tych możliwości.

CZY STANIE SIŁ I ŚRODKÓW?

Nie ulega wątpliwości, że skala i tempo realizacji przedstawionych w dużym skrócie kierunków modernizacji przemysłu lekkiego zostały w znacznym stopniu narzucone przez aktualny rozwój sytuacji gospodarczej, a zwłaszcza przez potrzeby i możliwości handlu zagranicznego. Powstaje więc pytanie, czy tak zaimprovizowana modernizacja przemysłu lekkiego ma szansę powodzenia, czy starczy na nią środków finansowych i czy nie zabraknie sił i chęci do jej realizacji u bezpośrednich wykonawców, tj. w przedsiębiorstwach.

Nietrudno przecież zauważyć, że możliwości wykorzystania tak poważnego źródła oszczędności dewizowych, jakim jest zastępowanie surowców naturalnych ich substytutami zależy w niemałym stopniu od... importu.

Blisko np. 50 proc. naszego zapotrzebowania na skóry twarde (podeszwy) zaspokajamy od lat importem, a choć tajniki produkcji sztucznej skóry są znane w Polsce, nie mamy ciągle jeszcze rozwiniętej jej produkcji na skalę przemysłową. Nie mamy w kraju tkanin flokowanych, nie mamy też dostatecznych ilości innych substytutów surowców skórzanych.

Krajowa produkcja surowców zastępczych włókna naturalnego znajduje się w stadium dziecięcego rozwoju, w porównaniu z wysoko uprzemysłowionymi krajami. Dostawy z chemii są niewystarczające nie tylko pod względem ilościowym, ale i w pewnym stopniu także jakościowym. Wynika to głównie z przeznaczenia na „inwestycje surowcowe” dla przemysłu lekkiego zbyt niskich środków. Być może też, że sposób wykorzystania tych środków w chemii nie zawsze uwzględniał najbardziej pilne i istotne potrzeby przemysłu lekkiego.

Stworzenie więc skromnego chociażby zaplecza materialowego dla przemysłu lekkiego, w oparciu o zdobycze współczesnej chemii, jest sprawą szczególnie pilną. Same zmiany w ilości i jakości importu nie usuną przecież napięcia w bilansie zaopatrzeniowym przemysłu lekkiego. Nie zmniejszają bowiem stopnia uzależnienia tego przemysłu od importu podstawowych surowców, niezbędnych do produkcji. Nieco mniejszy import nie oznacza przecież zmniejszenia „normalnych” trudności importowych.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że wiele z projektowanych przez przemysł lekki oszczędności materiałowych wymaga zastąpienia drogich klas surowców naturalnych przez klasy tańsze, co jest na ogół możliwe — bez obniżenia cech użytkowych wyrobów — dzięki nowoczesnym maszynom i stosowaniu

planowa improwizacja

BARBARA WISNIEWSKA

nowych metod wykańczania tkanin. Tymczasem wiadomo, że bardzo nawet ograniczony w stosunku do założeń bieżącego pięcioletniego programu modernizacji przemysłu lekkiego nie jest w pełni realizowany z braku środków na import maszyn i założeń rozmiarów eksportu krajowych urządzeń. Bez poważniejszych przesunięć w nakładach inwestycyjnych postęp w produkcji przemysłu lekkiego może być o wiele mniej wydajny niż tego oczekujemy.

Wiadomo też, że obowiązujące warunki finansowania i zespół dyrektywnych wskaźników do planu nie zachęcają bynajmniej przedsiębiorstw przemysłu lekkiego do wprowadzania produkcji opartej na surowcach zastępczych, a więc tańszych i z reguły wymagających większej pracochłonności. Punktem wyjścia dla ustalania planów rocznych dla poszczególnych branż są przecież wyniki osiągnięte w roku poprzednim, a więc w innych warunkach zaopatrzeniowych i rynkowych, w odmiennej sytuacji handlu zagranicznego.

Z góry można więc przewidzieć, że w wyniku opóźnienia reform w zakresie planowania i finansowania przedsiębiorstw, które zapewniałyby opłacalność podejmowania produkcji z tańszych, bardziej pracochłonnych surowców, nie możemy spodziewać się zbyt wielkich sukcesów w realizacji przyjętych kierunków rozwoju produkcji przemysłu lekkiego. Bez ograniczenia wszechwładzy wskaźnika produkcji globalnej oraz przyjęcia bardziej elastycznych założeń w dziedzinie zatrudnienia i wydajności pracy nie możemy, wydaje się, oczekiwać, że przedsiębiorstwa dołożą niezbędnych wysiłków dla rozwoju

produkcji z tańszych surowców, obniżających poziom produkcji globalnej i wymagających większego nakładu pracy. Nie możemy też spodziewać się, że przedsiębiorstwa uczynią wszystko, by wykorzystać — w ramach istniejących warunków surowcowych — swoje możliwości dostosowania produkcji do potrzeb rynku. Dopóki bowiem wskaźniki wynagradzania i oceny pracy przedsiębiorstw nie odzwierciedlają rzeczywistego ich wysiłku włożonego w wytworzenie danego towaru, dopóty musimy się liczyć z preferowaniem jednych asortymentów kosztem innych. Sama zasada: „produkuj na zamówienie handlu” problemu nie rozwiąże, w jej ramach istnieją bowiem możliwości narzucenia określonych asortymentów, chociażby poprzez stwierdzenie, że innych produkować nie można.

Dlatego też opóźnienie eksperymentów w zakresie stosowania wskaźnika wartości przerobu i wartości produkcji liczonej w cenach fabrycznych (bez podatku obrotowego) również mogą odbić się niekorzystnie na realizacji tegorocznych założeń planu przemysłu lekkiego.

Np. wiadomo, że wpływ pracochłonności, co zwykle prowadzi do uszlachetnienia produktu z taniego surowca, na cenę jest o wiele mniejszy, w porównaniu z oddziaływaniem na nie surowca. M. in. ceny przędzy z domieszką włókna sztucznego mogą dawać przedsiębiorstwom mniejszą możliwość uzyskania akumulacji niż ceny przędzy bawełnianej. Jakkolwiek opóźnienie technologii przerobu tych mieszanek nie jest wcale łatwe, a może nawet spowodować przejściowe trudności w zakładzie. Różnice

w cenach poszczególnych gatunków przędzy wełnianej również nie zachęcają do wykorzystywania gorszej jakości przędzy. M. in. z tych właśnie względów w przemyśle wełniarskim gromadziły się całymi latami odpady cennych włókien. Przedsiębiorstwa nie interesowały się również możliwościami zwiększenia przerobu krajowej wełny. Nie wiem też, czy sprawa ta nie wiąże się z zaniechaniem u nas skupu szmat. Przedsiębiorstwa wełniarskie wprawdzie tłumaczą, że nie opłaca się u nas rozwijać skupu szmat, jednakże doświadczenia różnych państw prowadzą do krainowo odmiennych wniosków.

Oznacza to, sądząc, że niezbędna jest również integracja charakteru wskaźników produkcji z aktualnym układem cen. Tak, aby i te ostatnie nie hamowały stosowania surowców zastępczych. Postępy w tej dziedzinie dokonywane drogą administracyjną nigdy nie mogą przynieść tak poważnych wyników, jak warunki ekonomiczne, zachęcające do stosowania surowców zastępczych. Ilustracją tego może być obecna sytuacja w niektórych przedsiębiorstwach.

Nie jest przypadkiem, że znany z solidności przemysł wełniarski Bielska-Białej przeżywa od pewnego czasu trudności z osiągnięciem wskaźnika gatunkowości. Nie może, w oparciu o tańsze surowce i dysponując przestarzałym parkiem maszynowym, osiągnąć założonego w planie wskaźnika produkcji. W I gatunku. Wskaźnik ten wzrasta, równocześnie ze zwiększaniem w produkcji udziału gorszych surowców... Analogiczne kłopoty mają inne zjednoczenia, które przystąpiły do zamiany niektórych drogiej klas surowców na klasy niższe. Nic

w tym osobliwego, jeśli zważymy, że trudne zadania usprawnienia gospodarki materialowej i polepszenia jakości produkcji wykonują dość skromnymi środkami. Np. w przemyśle skórzanym, który ma ograniczyć wydatki dewizowe poprzez zagospodarowanie gorszych skór, zatrudnienie w tym roku ma być mniejsze o 0,8 proc. w porównaniu z 1962 r. Przemysł ten ma bardzo poważne zadania eksportowe, co też nie jest bez znaczenia.

*

Okazuje się więc, że pomyślna realizacja przyjętych na rok bieżący założeń w planach przemysłu lekkiego wymaga obok środków finansowych dość istotnych zmian w warunkach ekonomicznych pracy przedsiębiorstw. Zmiany te są tymczasem dopiero w stadium eksperymentowania. Z góry więc można przewidzieć, że projekty modernizacji przemysłu lekkiego napotkają w br. nie tylko na trudności związane z brakiem środków finansowych, ale w wielu przypadkach i na brak chęci do ich realizacji u bezpośrednich wykonawców, tj. w przedsiębiorstwach. Cały program oszczędności dewizowych wypadnie więc oprócz głównie na zespolę czynników doboru administracyjnego, co jak wiadomo nie jest zadaniem ani wdzięcznym, ani łatwym.

Doświadczenie wskazuje wprawdzie, że powodzenie zamierzeń sprzecznych z doraznymi interesami przedsiębiorstw można zapewnić drogą limitowania surowca, nakazami. Zwykle jednak w takich przypadkach powstają pobożne skutki ujemne. Przy forsowaniu np. ilości radykalnie obniżyła się jakość lub odwrotnie.

H. Weber w opublikowanym niedawno w „Z. G.” artykule¹⁾ zapewnił wprawdzie, że przemysł lekki pomimo różnorodności trudności, poprawi jakość swojej produkcji. Można mieć jednak pewne wątpliwości, czy będzie to poprawa taka, jakiej oczekujemy my, klienci przemysłu lekkiego i cała gospodarka. Plan postępu produkcji przemysłu lekkiego nie jest bowiem oparty o zespół niezbędnych dla jego pomyślnej realizacji reform w planowaniu i finansowaniu przedsiębiorstw; reform, które są dopiero w stadium wstępnego eksperymentowania. Planu tego nie poprzedziły też, z uwagi na ograniczenia w programie inwestycyjnym bieżącego pięcioletnia, przygotowania do zapewnienia odpowiedniego zaplecza materialowego i technicznego.

Problem jest więc skomplikowany. I w większym stopniu niż się to na pozór wydaje.

¹⁾ H. Weber — „Od włókienniczej nitki do jakościowego kłębaka” — Życie Gospodarcze nr 10/1963.

T r z e c i a r u n d a

DOKONCZENIE ZE STR. 1

produkcji do potrzeb rynku krajowego i potrzeb zaopatrzeniowych kooperantów²⁾. Pierwsze, poważniejsze posunięcia w kierunku uregulowania tego problemu przyniosł dopiero r. ub. i początek roku bieżącego (głównie w przemyśle lekkim). Nie objęły one jednak wszystkich niezbędnych odcinków produkcji, a w wielu przypadkach nie przekroczyły stadium eksperymentu.

Gromadzeniu zapasów sprzyja również szeroko praktykowany zwyczaj warunkowego przyjmowania zamówień — o ile otrzymamy niezbędne surowce. W obawie, że doświadczenia nie zostaną wykonane zamawiający w różnych dostawców te same towary³⁾. Tymczasem dostawa, jeżeli coś „nawali”, to zazwyczaj przez żadnego z dostawców nie zostaje wykonana, a gdy „wychodzi”, to wszyscy dostarczają zamówione materiały.

Uplynnienie zbędnych zapasów jest ponadto utrudnione przez brak odpowiednich kontaktów między przedsiębiorstwami. Giedy materiałów zaopatrzeniowych zostały dopiero zapoczątkowane. Skala zagadnienia wymaga natomiast całych targów materiałami zaopatrzeniowymi na wzór targów krajowych⁴⁾.

Nie bez znaczenia są również niskie na ogół kwalifikacje zawodowe zaopatrzeniowców, wiążące się z brakiem odpowiedniego typu szkolnictwa na podstawowym, średnim i wyższym poziomie. W technicznych zawodowych brak wykładów o organizacji zaopatrzenia i gospodarki magazynowej, a w wyższych szkołach ekonomicznych i technicznych brak wykładów z ekonomiki i organizacji gospodarki materialowej⁵⁾.

Do drugiej grupy przyczyn niepożądanego wzrostu zapasów należy wypada natomiast cały zestaw czynników subiektywnych, w znacznym stopniu zależnych od dobrej woli i wysiłków ludzi zatrudnionych w przedsiębiorstwach. Nie oznacza to jednak, że w jakimś stopniu i one nie są związane z ogólnymi warunkami funkcjonowania przedsiębiorstw.

Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić rażące niedbalstwo przedsiębiorstw, gdy chodzi o „uplynnienie” nadmiernych, zbędnych zapasów. Ustawy ściśle określające obowiązek i tryb „uplynniania” z reguły nie są przestrzegane⁶⁾. Dokąd bank nie zablokuje kredytu, a ludzie nie przewracają się w halach produkcyjnych o nagromadzone towary, problem zbędnych zapasów nie trafia w orbitę zainteresowania kierowników przedsiębiorstw. W ślad za tym idzie brak troski

o kontakty z przedsiębiorstwami poszukującymi określonych towarów i niewykorzystywanie możliwości operatywnych przerzutów nadwyżek. W konsekwencji nie należy do rzadkich przypadków określania wysocę deficytowych surowców i materiałów jako „trudno zbywalne i niechodzące”⁷⁾.

Dużą rolę odgrywa tu również zaniechanie w organizacji pracy przedsiębiorstw; w ich wyniku wzrastają często bardzo poważnie zapasy produkcji w toku, które np. w r. ub. stały się główną przyczyną wysokiego wzrostu zapasów w całym przemyśle⁸⁾.

Dość typowym zjawiskiem jest wreszcie wybitnie nerwowa reakcja przedsiębiorstw na wszystkie, nawet chwilowe braki zaopatrzenia. Następowanie zbył wysokie, nie przemysłowe zamówienia, prowadzące do zbędnych zapasów⁹⁾.

Nietrudno zauważyć, że usunięcie większości z przedstawionych tu czynników nadmiernego wzrostu zapasów wymaga sporo czasu, wysiłku organizacyjnego i środków. Usunięcie tych najbardziej zasadniczych czynników wysokiego wzrostu zapasów, związanych z ogólnymi warunkami funkcjonowania gospodarki wymaga przy tym daleko idących reform, których szczegółowe założenia wciąż jeszcze są przedmiotem dyskusji. Zapasy z zapasami mogą być tylko jednym z elementów. Natomiast jeżeli chodzi o cały zespół czynników nadmiernego wzrostu zapasów, możliwych do ograniczenia poprzez zmiany w organizacji planowania, finansowania i zaopatrywania przedsiębiorstw, to w wielu przypadkach są one w stadium przygotowywania, a niekiedy nawet i wstępnej realizacji. Skromne środki i kwalifikacje zaopatrzeniowców hamują przy tym bardzo dynamikę postępu na tym odcinku.

Zanim zostaną one w całej rozciągłości zrealizowane warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że skala i siła destrukcyjnego działania obu rodzajów źródeł nadmiernego wzrostu zapasów w znacznym stopniu zależne są od odpowiedzialności przedsiębiorstw i ludzi w nich zatrudnionych za gospodarkę materialową oraz o ich zainteresowania tym problemem.

ULGOWA TARYFA

Dyskusja wykazała, że właśnie w dziedzinie odpowiedzialności za nadmierny wzrost zapasów i zainteresowania przedsiębiorstw tym problemem mamy szczególnie duże, nieuzasadnione zaniechania. Okazało się, że przyjęliśmy dość powszechnie jakąś „ulgową taryfę” dla wszelkich zaniechań w dziedzinie gospodarki zapasami, która zao-

strza skalę destrukcyjnego działania wszelkich czynników sprzyjających wzrostowi zapasów.

Zarysowany w 1958 r. program uplynnienia nadmiernych zapasów przewidywał swojego rodzaju „amnestię” — doraźne zwolnienie od odpowiedzialności przedsiębiorstw zgłaszających do uplynnienia nadmierne zapasy, a następnie miało nastąpić jej zaostreżenie. W praktyce jednak zrealizowana została tylko pierwsza część programu. Obecnie mówi się natomiast o ustawie, która ma uniezależnić odpisy na fundusz zakładowy i fundusz premialowy od przecen materiałów trudno zbywalnych, czyli w pewnym stopniu i od troski o wytwarzanie najpotrzebniejszych materiałów i o pracę przy możliwie niskim stanie zapasów.

Nie można bowiem zapominać, że już obecne zasady premiowania ograniczają zainteresowanie materialne utrzymaniem niezbyt wysokiego stanu zapasów wyłącznie do pracowników służb zaopatrzenia (potrącenia premii). Wiadomo tymczasem, że na stan zapasów w przedsiębiorstwach duży wpływ ma również praca planowania i służb technicznych¹⁰⁾. Te zaś są zainteresowane prawie wyłącznie realizacją planów produkcji, zupełnie niezależnie od tego jak kształtują się zapasy, czy trzeba składać nowe zamówienia, czy też można, po pewnych zmianach konstrukcyjnych i technologicznych, wykorzystać zapasy już nagromadzone.

Tego rodzaju liberalne podejście do gospodarki materialowej przedsiębiorstw jest zapewne dyktowane przez mnogość niezależnych od przedsiębiorstw czynników, powodujących narastanie zapasów. W tej sytuacji zbyt daleko idące zaostreżenie odpowiedzialności za gospodarkę materialową mogłoby oczywiście spowodować rozliczne zalamania produkcji. Z drugiej jednak strony można wymienić cały szereg usprawnień organizacyjnych w obrocie zaopatrzeniowym, które nie dają oczekiwanego wyników m. in. dlatego, że w ślad za postępowaniem organizacji zaopatrzenia nie idzie zwiększenie odpowiedzialności za gospodarkę zapasami.

W toku dyskusji wysunięto szereg godnych uwagi propozycji takiego zwiększenia odpowiedzialności przedsiębiorstw za kształtowanie zapasów, które nie odbijałyby się na wynikach produkcji.

Godny uwagi wydaje się tu np. projekt zarachowywania zapasów zbędnych i nadmiernych na straty przedsiębiorstwa, aż do chwili gdy zostaną one uplynnione, a więc o odpowiedzialnego zmniejszania z tego tytułu funduszu zakładowego i fun-

dszu premialowego¹¹⁾. Warto się chyba również zastanowić nad potrącaniem odsetek bankowych, planowanych z tytułu nadmiernych zapasów, bezpośrednio z funduszu premialowego przedsiębiorstwa; tak, aby skutki tych potrąceń nie ograniczały się jedynie do pracowników zaopatrzenia, zwiększając równocześnie środki na premie dla planowania i działów technicznych, jak to ma miejsce obecnie.

Specyfika rozwiązań zmierzających do pogłębienia zainteresowania przedsiębiorstw gospodarką zapasami może i powinna oczywiście być różna, na różnych odcinkach produkcji, ale kierunek powinien, sądząc z wyników dyskusji, być jeden — nie łagodzenie ale zaostreżenie odpowiedzialności za utrzymanie odpowiedniego poziomu zapasów. W przeciwnym bowiem razie nawet najlepiej pomyślane usprawnienia nie dadzą dobrych wyników.

*

Przedstawione tu, w ślad za wypowiedziami w dyskusji, ważniejsze źródła niedomaga gospodarki zapasami już samym swym charakterem wskazują, jak się wydaje, kierunki ważniejszych rozwiązań. Nie jest jednak sprawą przypadku, że sama dyskusja i to jej częściowe podsumowanie nie wskazują konkretnych kolejnych reform, posunięć i usprawnień, a jedynie ich dość ogólnie zarysowane założenia. Nie można bowiem zapominać, że każda dziedzina produkcji, a nawet każde przedsiębiorstwo posiada swoją specyfikę. Na różnych odcinkach produkcji w różny sposób różne trzeba stosować środki. Poszczególne czynniki, zachęcające do tworzenia nadmiernych zapasów, w różny sposób i z różną siłą w różnych działają przedsiębiorstwach.

Dyskusja nie dostarczyła jednak dość materiału do naświetlenia specyfiki branżowej „zapasów z zapasami”. Nie można więc już obecnie pokusić się o wyznaczenie odpowiedzialnej dla poszczególnych branż i form produkcji hierarchii środków działania oraz o bardziej szczegółowe zarysowanie rozwiązań. Jest to zresztą, sądząc po ubiegłorocznych naradach w tej sprawie, słabość nie tylko dyskusji, ale i praktyki „zapasów z zapasami”. Konkretyzacja branżowa ogólnie wytyczonych kierunków rozwiązań w praktyce przysparza wiele często dość nieoczekiwanych trudności. Zwycięskie zakończenie trzeciej, chociaż na pewno jeszcze nie ostatniej, rundy „zapasów z zapasami” wymaga więc daleko idącej, branżowej konkretyzacji projektów posunięć zmierzających do zahamowania nadmiernego wzrostu zapasów i

Nieprodukcyjne usługi na rzecz produkcji

DOKONCZENIE ZE STR. 1

zdobytą przez pracowników kwalifikacji przynosi określone efekty w postaci poprawy jakości, wzrostu ilościowego lub obniżenia kosztów wytwarzania produktów materialnych. Te właśnie efekty nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji nazywamy pośrednimi, gdyż wyrażają się one tylko za pośrednictwem efektów pracy produkcyjnej, w odróżnieniu od efektów bezpośrednich występujących samodzielnie i posiadających własną wartość wymienną. Dalszą cechą odróżniającą od siebie pośrednie i bezpośrednie efekty nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji jest różny okres realizacji tych efektów. Efekty bezpośrednie są osiągane z reguły w znacznie krótszych okresach czasu, niż efekty pośrednie, których realizacja wymaga niekiedy bardzo długich okresów czasu związanych na przykład z opanowaniem nowych rodzajów produkcji, czy nowych metod wytwarzania.

Powstaje pytanie, czy należy liczyć oba rodzaje efektów nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji a jeżeli trzeba, to jak to robić. Na pierwszą część postawionego pytania należy, jak wydaje się, dać odpowiedź twierdzącą. Efekty bezpośrednie omawianych usług na równi ze środkami produkcji określają warunki dalszego rozwoju gospodarki. Tak jak efekty usług konsumpcyjnych powiększają rozmiary i wpływają na strukturę funduszu spożycia, tak bezpośrednie efekty usług na rzecz produkcji powinny być wliczane do szeroko rozumianego funduszu akumulacji. Decyzje o dalszym wzroście gospodarki muszą być podejmowane na oparciu o rachunek pełnych możliwości w tym zakresie.

Miliardy złotych wydajemy na rozwój postępu technicznego i kształcenie, znamy zatem rozmiary dochodu narodowego ze sfery produkcji materialnej konsumowanej przez sferę nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji. Nie znamy jednak wartości usług otrzymanych

nych za tę cenę, nie wiemy, jaka część z tych wydatkowanych miliardów złotych została zmarnowana. Ocena na jaką stać nas obecnie jest ogromnie ogólnikowa. Sądząc po uznaniu, jakim cieszą się nasi fachowcy w świecie należy sądzić dobrze o efektywności nakładów na kształcenie. Ale dane przytaczane tu i ówdzie na temat efektywności nakładów na postęp techniczny nie napędzają optymizmem. O ile nasze wydatki na postęp techniczny w stosunku do dochodu narodowego nie odbiegają tak znacznie od poziomu wydatków przodujących krajów kapitalistycznych, to porównanie osiągnięć w dziedzinie nowej myśli technicznej wypada na naszą niekorzyść.²⁾

Zrezygnowanie z obliczenia bezpośrednich efektów nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji powoduje cały szereg dalszych konsekwencji np. w zakresie systemu finansowania nakładów na postęp techniczny i kształcenie, sprzyjających marnotrawstwu pracy społecznej w tej sferze działalności. Mam tu na myśli np. finansowanie resortowych instytucji naukowo-badawczych w postaci udzielania ogólnych dotacji z budżetu, a nie opłacania konkretnych efektów. Jest to na pewno związane z określonym podejściem do działalności tych placówek; od strony wydatków, a nie efektów.

Rachunek efektów pośrednich jest podstawą oceny użyteczności efektów bezpośrednich zastosowanych w procesie produkcji, podobnie jak rachunek efektywności nakładów inwestycyjnych określa korzyści ekonomiczne ze spożycia produkcyjnego dóbr inwestycyjnych. I tak jak rachunek efektywności nakładów inwestycyjnych jest podstawą decyzji: ile i jakich dóbr inwestycyjnych należy produkować, tak rachunek efektów pośrednich wskazuje na to, jakie rodzaje efektów bezpośrednich nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji powinny być osiągane.

RACHUNEK EFEKTÓW BEZPOŚREDNIICH I POŚREDNIICH

Obliczenie bezpośrednich i pośrednich efektów nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji wymaga zastosowania całkowicie różnego rachunku.

Efekty bezpośrednie wiążą się z procesem wydatkowania pracy spo-

łecznej w sferze nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji. Rachunek efektów bezpośrednich może więc być dokonany na wzór obliczania produktu globalnego i dochodu narodowego, jako bezpośrednich efektów wydatkowania pracy produkcyjnej. Efekty pośrednie wiążą się z zastosowaniem efektów bezpośrednich w procesie produkcji materialnej. Efekty pośrednie są więc wynikiem procesów podziału i konsumpcji produkcyjnej niematerialnych produktów sfery usług, tak jak efekty nakładów inwestycyjnych są wynikiem procesu podziału i konsumpcji produkcyjnej materialnych dóbr inwestycyjnych. Podobnie jak efektywność nakładów inwestycyjnych musi być obliczana poza rachunkiem dochodu narodowego, tak i pośrednie efekty nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji muszą być obliczane, oddzielnymi metodami niż efekty bezpośrednie.

Sprawą odrębną, wymagającą szerokiej analizy, jest zagadnienie czy bezpośrednie efekty usług, o jakich tu jest mowa, należy liczyć obok dochodu narodowego, czy też w jakiś sposób mogą one być sumowane z dochodem narodowym. Przeciwno zaliczaniu tych efektów do dochodu narodowego wysunął ostatnio szereg argumentów Br. Minc („Polityka”, nr 46/62). Wydaje się jednak pewne, że istnieje podstawowa różnica w sytuacji społeczeństwa wtedy, gdy wyda ono określone quantum dochodu narodowego na opiekę społeczną, administrację, więziennictwo czy nawet na obronę narodową, niż wtedy gdy takie same nakłady zostaną efektywnie poniesione na naukę, postęp techniczny, szkolnictwo, służbę zdrowia, wzornictwo użytkowe itd. W tym ostatnim bowiem przypadku wzrastają możliwości produkcyjne społeczeństwa i poziom zaspokojenia różnorodnych potrzeb ludności. Uważamy, że efekty bezpośrednie w postaci nagromadzonego zasobu nowej myśli technicznej, wiedzy, umiejętności i kwalifikacji stanowią samodzielny niematerialny produkt pracy społecznej wydatkowanej w sferze nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji analogicznie, jak produkty materialne stano-

wią bezpośredni wynik pracy produkcyjnej. Ponieważ w gospodarce naszej dostrzega się przede wszystkim efekty pośrednie nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji, stąd też dla tego typu efektów głównie wypracowuje się metodologię obliczeń. Prowadzone szeroko badania nad metodologią obliczania efektywności postępu technicznego dotyczą obliczania efektów pośrednich nakładów na postęp techniczny. Podobnie, próby obliczania efektywności wykształcenia³⁾ wiążą się z efektami pośrednimi nakładów na kształcenie pracowników dla sfery produkcji. Zagadnienie metod obliczania efektów bezpośrednich nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji nie jest, o ile nam wiadomo, w ogóle podejmowane ani w literaturze ani w praktyce.

RANGA PRACY PRODUKCYJNEJ I NIEPRODUKCYJNEJ

Dążąc do eksponowania ekonomicznej roli nakładów na kształcenie i prace badawcze niektórzy autorzy wypowiadają się za uznaniem tych nakładów pracy za produkcyjne. Podłożem tych koncepcji jest powszechne odczucie niższej rangi ekonomicznej pracy nieprodukcyjnej. Takiemu odczuciu nie są w stanie zaradzić żadne zapewnienia, że jest to praca pożyteczna i potrzebna społecznie, jak długo na pracę nieprodukcyjną będziemy patrzeć jednostronnie, jako na proces konsumowania dochodu narodowego, bez równoczesnego uznania bezpośrednich efektów tej pracy.

Podniesienie ekonomicznej rangi pracy społecznej wydatkowanej na tworzenie postępu technicznego i kształcenie zapewnić można przez uznanie samodzielnych, bezpośrednich efektów tej pracy, a nie przez zakwalifikowanie jej jako pracy produkcyjnej. Praca produkcyjna jest powszechnie rozumiana, jako praca, której wynikiem jest produkt materialny.⁴⁾ Gdybyśmy uznali zatem nakłady na postęp techniczny i kształcenie pracowników za produkcyjne, to oznaczałoby w konsekwencji, iż nakłady te należy uznać za element wartości produktów materialnych, podwyższając o nie wartość produktu globalnego i dochodu narodowego. Zamazywałoby to całkowicie rachunek samodzielnych, niematerialnych efektów pracy społecznej wydatkowanej na rozwój myśli technicznej i zdobywanie wiedzy i kwalifikacji. Fakt, iż bezpośrednie efekty nakładów na postęp techniczny i kształcenie konsumowane w procesie produkcji materialnej nie powinien stać się przeszkodą w uznaniu realnego występowania takich efektów, podobnie jak fakt produkcyjnego spożycia środków⁵⁾ produkcji nie przeszkadza nam uznać, że dochód narodowy powstaje zarówno w

dziale produkcji środków produkcji jak i przedmiotów spożycia. Stąd też, zdaniem autorki, uznanie pracy społecznej, wydatkowanej na tworzenie postępu technicznego i kształcenie pracowników dla sfery produkcji za nieprodukcyjną, nie tylko nie obniża ekonomicznej roli tych nakładów pracy, ale na odwrót, prowadzi do podniesienia ich rangi.

Użyłabym dowiedzieć, iż istnieje odrębna sfera pracy społecznej, która ma za zadanie świadczyć niematerialne usługi na rzecz produkcji materialnej. Próbowałabym dalej wykazać, że efekty pracy społecznej w tej sferze działalności występują samodzielnie, a nie tylko za pośrednictwem efektów pracy produkcyjnej. W konsekwencji przyjęcia tych stwierdzeń powstaje cały szereg dalszych zagadnień natury teoretycznej i praktycznej.

Pierwszą sprawą jest wskazanie metod obliczania bezpośrednich efektów nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji, co nie jest łatwe. Istnieją tu pewne wzory kalkulacji ceny patentu czy licencji, istnieją możliwości oparcia się o wartość wymienną tych efektów przy ich ewentualnym eksporcie. Należałoby dalej rozważyć, jakimi metodami powinny być dzielone efekty bezpośrednie nieprodukcyjnych usług na rzecz produkcji; drogą ich sprzedaży, czy nieodpłatnego rozdzielnictwa. Produkcyjny charakter spożycia bezpośrednich efektów omawianych usług nasuwa możliwość ich amortyzowania na wzór środków trwałych. Powstaje pytanie, czy uwzględnienie w wysokości płacy stopnia złożoności pracy, a więc nabytych kwalifikacji, nie można uznać za swojego rodzaju amortyzowanie nakładów na kształcenie. Trzeba by także poddać ocenę znane już w praktyce formy amortyzowania części nakładów na postęp techniczny. Wskazane tu zagadnienia, a także szereg innych związanych z omawianym problemem wymagają jednak odrębnego rozważenia.

URSZULĄ WOJCIECHOWSKA

„Y. W. Burs: „Leczyć czy nie leczyć” - „Życie Gospodarcze” nr 22 z 3 czerwca 1962 r.

„Y. W. Burs: „Leczyć czy nie leczyć” - „Życie Gospodarcze” nr 22 z 3 czerwca 1962 r.

„Y. W. Burs: „Leczyć czy nie leczyć” - „Życie Gospodarcze” nr 22 z 3 czerwca 1962 r.

„Y. W. Burs: „Leczyć czy nie leczyć” - „Życie Gospodarcze” nr 22 z 3 czerwca 1962 r.

szybkiego wprowadzania ich w życie.

Zanim to jednak nastąpi, zanim będziemy się mogli pochwalic konkretnymi osiągnięciami w „zapasach z zapasami” warto abyśmy pamiętali o jednym jeszcze niebezpieczeństwie.

Mnogosć możliwości, projektów i wypowiedzi zmierzających do usprawnienia gospodarki materiałowej sprawia często wrażenie, że cel jest już blisko, że tylko krok dzieli nas od sukcesu. Prowadzi to do przyjmowania w naszych planach ambitnych, ale nie zawsze uzasadnionych konkretnymi osiągnięciami, założeń w dziedzinie zahamowania dynamiki wzrostu zapasów. W następstwie, wzrost zapasów często przekracza rozmiary zakreślone planem, podważając podstawowe założenia w dziedzinie podziału dochodu narodowego, ograniczając z reguły jego część przeznaczoną na spożycie⁶⁾.

Niebezpieczeństwo to grozi nam i w roku bieżącym. Znowu bowiem NPG przewiduje zahamowanie dynamiki wzrostu zapasów, chociaż większość konkretnych reform nie wykracza jeszcze szerzej poza sferę dyskusji i eksperymentu. Szybka realizacja wszystkich projektów zmierzających do usprawnienia gospodarki materiałowej jest więc obecnie sprawą szczególnie pilną.

GRZEGORZ PISARSKI

1) Leopold Gluck, „Przeciw nadmier- nym zapasom”, „Życie Gospodarcze” nr 50/1962.

2) S. Kuziński, „Na ile aktualnej sytuacji gospodarczej”, „Nowe Drogi” nr 1/1963.

3) „Zapasy z zapasami”, „Życie Gospodarcze” nr 41/1962.

4) N. Galperin, „Woprosy Ekonomiki” nr 3/1962.

5) „Kształtowanie zapasów w przemyśle” (Konferencja u wicepremiera E. Szyra), „Życie Gospodarcze” nr 42/1962.

6) Problem ten został obszernie naświetlony przez Bolesława Warzechę w artykule nadesłanym już po zamknięciu pierwszego etapu dyskusji, co sprawiło, że nie został on dotychczas w „Życiu” opublikowany.

7) K. Witkowski, „Magazyny - stan obecny i perspektywy”, „Życie Gospodarcze” nr 6/1962.

8) S. Frenkel, „Rzecz w strukturze produkcji”, „Życie Gospodarcze”, nr 44/1962.

9) „Niedomagania sortymentowe”, „Życie Gospodarcze”, nr 42/1962.

10) „Kształtowanie zapasów w przemyśle”, konferencja u wicepremiera E. Szyra, „Życie Gospodarcze” nr 42/1962.

11) S. Wojciechowski, „Ogólnokrajowa giełda materiałów zaopatrzeniowych”, „Gospodarka Materialowa”, nr 2/1963.

12) W. Rabin, „Kadry dla służb zaopatrzenia”, „Życie Gospodarcze” nr 45/1962.

13) Z. Chmielkowski, „Winnie niedbalstwo przedsiębiorstw”, „Życie Gospodarcze”, nr 5/1963 r.

14) K. Szwarc, „Koszt specjalizacji czy marnotrawstwo”, „Życie Gospodarcze”, nr 50/1962.

15) T. Szymański i A. Pamucki, „Gospodarka Materialowa”, nr 1/1963.

16) A. Piwowar i W. Pietkiewicz, „Rola bodźców zainteresowania materiałowego w przemyśle maszynowym”, „Gospodarka Materialowa”, nr 23/1962.

17) W. Szczepaniak, „W poszukiwaniu remedium”, „Życie Gospodarcze”, nr 6/1963.

niósł ponad 10 mln zł. Konieczność przeprowadzenia remontów awaryjnych wpłynęła na opóźnienie remontów planowanych, gdyż

Z konferencji w Ministerstwie Żegluga

część potencjału morskich stoczní remontowych była zaangażowana w usuwanie bieżących szkód.

Z uwagi jednakże na fakt, że zadania i kwalifikacji w gospodarce morskiej, a zwłaszcza w żegludze,

uwzględniały w pewnym stopniu zimę (np. armatorzy trzymali znaczną część floty z dala od Bałtyku), straty i kwartału mogą być

nadrobione w ciągu roku. Sporo uwagi poświęcono w czasie konferencji sprawom tranzytu. Obroty tranzytowe w roku ubiegłym zwiększyły się w nieznacznym stopniu (o 4,6 proc.). Największym par-

terem w tym zakresie jest nadal Czerchowskowiec. W 1961 r. przeładunki tranzytu CSRS w naszych portach wyniosły 3,3 mln ton. Z tej ilości polska flota przewiozła 955 tys. ton towarów. W roku ubiegłym wielkości tranzytu CSRS były nieco mniejsze - przeładunki wyniosły bowiem 3 087 tys. ton, a przewozi polską flotą - 921 tys. ton. Wzrost wykazuje natomiast tranzyt węgierski (o 148 tys. ton, tj. o 59 proc.) oraz NRD (o 245 tys. ton, tj. o ok. 40 proc.). W sumie przeładunki tranzytowe w polskich portach wyniosły w roku ubiegłym 4 457,5 tys. ton, z tego polska flota przewiozła 1 262 tys. ton.

Obroty polskich portów w 1962 r. były największe po wojnie, osiągnęły przeładunki w ilości 24 586 tys. ton, z tego Szczecin - 9 989 tys. ton, Gdynia - 8 094 tys. ton, Gdańsk - 6 363 tys. ton, Kołobrzeg - 138 tys. ton. Niewielkie ilości przeładowano również w porcie Darłowo.

Przeładunki towarów polskiego handlu zagranicznego osiągnęły w roku ubiegłym 20,1 mln ton, z czego flota PMH (PLO i PZM) przewiozła 6,3 mln ton, tj. 33,3 proc.

Flota PMH wykazała w roku 1962 stan o 80 tys. DWT wyższy od założonego na ten rok planu pięcioletniego. Wzrost ten jednak ma charakter jedynie ilościowy. Zakupiono bowiem pewną ilość jednostek starych, tzw. antycarterowych, których żywot obliczony jest tylko na kilka lat. Obecnie mamy 24 jednostki tego typu o łącznym tonażu 233 tys. DWT. Jak wynika z dotychczasowych doświadczeń zakupy statków antycarterowych amortyzują się w okresie zaledwie 1,5 roku. Z tych względów także w bieżącym roku mamy zamiar zakupić pewną ilość statków używanych.

W 1963 r. Polska Marynarka Handlowa otrzymała ma 17 nowych jednostek, wśród których wejdą do eksploatacji dwa pierwsze statki typu „Kolejarz” (14 500 DWT), dwa statki po 12 500 DWT, trzy dziesięciotysięczniki, 1 - 9 300 DWT, 3 - po 8 200 DWT, 1 - 4 500 DWT oraz pięć statków po 1 250 DWT.

Do końca bieżącego planu pięcioletniego flota PMH otrzymała ma łącznie 48 statków o tonażu 350 tys. DWT. Stan floty w 1965 r. powinien wynieść 1 300 tys. DWT. Wstępne założenia resortu żegluga na pięcioletnie 1966 - 1970 przewidują osiągnięcie stanu floty w ilości 2 mln DWT. Jednakże już obecnie wielkość ta jest mało prawdopodobna do osiągnięcia, z uwagi na założony znaczny eksport statków. (zw)

UWAGA

UWAGA

SPÓŁDZIELNIA PRACY „CHEMIK”

w Szczecinie, Al. Powstańców nr 39 tel. 47-671, 44-835

Wykonuje

● Różne WYROBY WTRYSKOWE Z POLIAMIDU o wadze do 1500 g.

Specjalność CZĘŚCI DO MASZYN I URZĄDZEŃ

● POWLEKANIE EMALIAMI melaminowymi termoutwardzalnymi we wszystkich barwach

● PŁYT PILŚNIOWYCH ● PŁYT SZKLANYCH

● POWIERZCHNI METALOWYCH (blachy itp.)

POWIERZCHNIE pokryte emaliami melaminowymi utwardzonymi w wysokiej temperaturze

POSIADAJĄ BARDZO DUŻĄ ODPORNOŚĆ

na wszelkie wpływy zewnętrzne jak wilgoć, temperatura (do 1200°C) i ODZNACZAJĄ SIĘ WYSOKIM POLYSKIM I DUŻĄ TWARDOSCIĄ POWIERZCHNI.

NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY PRÓBKİ.

I-8-0

ORZECZNICTWO

SPÓR O RYTMICZNOŚĆ DOSTAW Z IMPORTU

Centrala A zawarła z Centralą Importowo-Eksportową B umowę o dostawę z importu skór futrzarskich i białoskórniczych w IV kwartale 1961 r. Na ile tej umowy dostawy - jeszcze przed jej wykonaniem - powstał jednak między stronami spór o rytmiczność dostaw partii 200 ton skór kozich „31”, mianowicie odbiorca (Centrala A) domagał się dostawy po 1/3 objętych umową skór w każdym miesiącu kwartału, natomiast dostawca (Centrala B) oświadczył, iż może zobowiązać się do dostawy 1/4 ilości skór w miesiącu listopadzie i 3/4 w grudniu 1961 r.

W tej sytuacji Centrala A (odbiorca) wystąpiła z wnioskiem do Okręgowej Komisji Arbitrażowej o ustalenie terminów dostaw.

OKA po zbadaniu sprawy, orzeczeniem z dnia 30 września 1961 r. podzieliła stanowisko pozwanej Centrali B (dostawcy) i przyjęła, że Centrala B zobowiązana jest dostarczyć skóry w terminach: 50 ton w listopadzie i 150 ton w grudniu 1961 r.

Na skutek odwołania odbiorcy (Centrali A). Główna Komisja Arbitrażowa orzeczeniem z dnia 18 listopada 1961 r. zobowiązała dostawcę (Centralę B) do rytmiczności dostaw skór, tj. po 1/3 w każdym z miesięcy kwartału z uwzględnieniem przyjętych w praktyce poślizgów.

Od orzeczenia GKA Minister Handlu Zagranicznego złożył rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, tym razem w składzie rewizyjnym, orzeczeniem z dnia 29 maja 1962 r. nr BO-1897/62 zmieniła poprzednie swe orzeczenie i utrzymała w mocy orzeczenie OKA, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Zasada rytmiczności dostaw, zwłaszcza przy dostawach surowców dla zaopatrzenia przemysłu, powinna w zasadzie obowiązywać również centrale handlu zagranicznego.

2. Orzeczenie komisji arbitrażowej w sporze przedumownym ma charakter kształtujący prawa i obowiązki stron, toteż powinno być wydane w takim czasie, aby organizowało ich współpracę w zakresie wykonywania zadań, których umowa dotyczy. Z tej przyczyny, jeżeli orzeczenie komisji arbitrażowej wydane zostanie dopiero w czasie obiegum umowy, to powinno ustalać obowiązki stron tylko na przyszłość tzn. w odniesieniu do okresu od daty wydania orzeczenia do końca okresu umownego, a co do okresu ubiegłego stwierdzić, czy pomiędzy stronami powstał stosunek zobowiązaniowy, pomimo że sporne postanowienia umowy nie zostały ustalone we właściwym terminie oraz czy i jakie roszczenia przysługują stronom z tytułu niewykonania zobowiązań.

W uzasadnieniu swego orzeczenia z 29 maja 1962 r. GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Jakkolwiek powodowa Centrala A zgłosiła zastrzeżenia co do (...) terminów wyrażenia dostaw (pisma powodowej Centrali z dat 15 i 30 sierpnia 1961 r.), Okręgowa Komisja Arbitrażowa, rozstrzygając spór o ustalenie treści umowy, podzieliła w tym zakresie stanowisko pozwanej Centrali B w orzeczeniu wydanym dnia 30 września 1961 r., a więc już przed rozpoczęciem okresu obiegum umowy. W tym stanie rzeczy oczywiście jest, że pozwana Centrala B przystąpiła do realizacji dostaw na warunkach ustalonych w orzeczeniu Okręgowej Komisji Arbitrażowej.

Główna Komisja Arbitrażowa orzeczeniem regulujące odmiennie obowiązki pozwanej Centrali B wydała dnia 18 listopada 1961 r., a zatem już w drugiej połowie okresu, którego dotyczy umowa. Jakkolwiek więc zasada rytmiczności, jako niezmienne ważna zwłaszcza przy dostawach surowców dla zaopatrzenia przemysłu, powinna - wbrew twierdzeniu rewizji nadzwyczajnej - obowiązywać w zasadzie również centrale handlu zagranicznego, Główna Komisja Arbitrażowa nałożyła na pozwaną Centralę B niewykonane zadania, przez co naruszyła podstawową zasadę orzecznictwa arbitrażowego w sporach przedumownych. Orzeczenie bowiem w sporze dotyczącym ustalenia treści umowy ma charakter kształtujący i stwarza dla stron określone prawa i obowiązki. Z takiego charakteru orzeczenia w sporze przedumownym wynika konieczność wydania go w takim okresie, aby mogło kształtować prawa i obowiązki stron i organizować ich współpracę w zakresie wykonywania zadań, których umowa dotyczy. W niniejszym przypadku orzeczenie Głównej Komisji Arbitrażowej wydane w drugiej połowie okresu gospodarczego, na który została zawarta umowa, nie może spełniać takiej funkcji organizacyjnej.

Rozstrzygając spór w trybie odwoławczym w dniu 18 listopada 1961 r., a więc już po upływie połowy okresu umownego, Główna Komisja Arbitrażowa powinna była - analogicznie jak w przypadku wytoczenia sporu przedumownego w odniesieniu do okresu ubiegłego - ograniczyć się do ustalenia obo-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ŻYCIE 5 GOSPODARSTWO

Nr 12 (601) - 24.III. 1963 r.

Gospodarka krajów RWPG w 1962 r. ⁽²⁾

ADAM ZWASS

W NIEKTÓRYCH krajach RWPG aktywność gospodarcza w 1962 roku, a zwłaszcza w drugiej jego połowie, była w pewnym stopniu osłabiona m.in. na skutek niezadowalających wyników produkcji rolniej. W Czechosłowacji i NRD wystąpiły również pewne trudności w przemyśle.

Roczne przyrosty produkcji przemysłowej w ZSRR i krajach demokracji ludowej w latach 1958-1962 (w %)

Rok	Bulgaria	CSRS	NRD	Polska	Rumunia	Węgry	ZSRR
1958	14,0	11,0	11,1	10,9	11,0	12,0	10,0
1959	24,9	10,9	12,4	9,2	9,7	9,4	11,0
1960	13,4	11,7	8,0	11,2	16,0	11,7	10,9
1961	10,0	8,9	6,2	10,3	15,6	12,0	9,2
1962	11,1	6,2	6,1	8,4	14,7	9,0	9,5

Z danych tych wynika, że największy dynamizm cechuje przemysł rumuński. Jest przy tym górnym podkreśleniem, że tempo rozwoju jest tu w latach ostatnich niemal równie szybkie jak w pierwszym okresie industrializacji w latach 1951-1955. Obok czynników wzrostu, występujących we wszystkich krajach socjalistycznych, źródłem przyspieszonego tempa rozwoju przemysłu rumuńskiego jest większy niż w krajach pozostałych wysiłek inwestycyjny. W pierwszych trzech latach planu pięcioletniego (lata 1960-1965) nakłady inwestycyjne były o 77% wyższe aniżeli w latach 1957-59. Przrost nakładów inwestycyjnych w przemyśle wyniósł w 1960 r. - 29%, a w 1961 r. - 21% w stosunku do roku poprzedniego.

Słabsze tempo wzrostu produkcji przemysłowej niż w latach ubiegłych obserwuje się w Czechosłowacji, Polsce i na Węgrzech. W Czechosłowacji osłabienie tempa wzrostu wystąpiło już w 1961 r. Sytuacja gospodarcza tego kraju była przedmiotem wnikliwej dy-

skusji i krytycznej oceny na XII Zjeździe Komunistycznej Partii CSRS. Jedną z przyczyn niedostatecznego rozwoju produkcji przemysłowej są trudności w zaspokojeniu rosnącego popytu podstawowych gałęzi przemysłu na metale, paliwo i materiały budowlane. Sytuację komplikuje chroniczne niewykonanie zadań w rolnictwie, które zmusza do stałego zwiększenia importu produktów rolnych.

Niższy niż w roku poprzednim poziom produkcji rolnictwa był jedną z przyczyn słabszego tempa wzrostu produkcji przemysłowej w Polsce i na Węgrzech. Zastępuje na podkreślenie, że z wyjątkiem Czechosłowacji wszystkie państwa socjalistyczne przekroczyły plan produkcji przemysłowej roku 1962, a tempo wzrostu na przestrzeni ostatnich kilku lat wyższe jest od założonych planów pięcioletnich lub siedmioletnich poszczególnych państw, co znajduje potwierdzenie w poniższych danych:

Źródła: Komunikaty urzędów statystycznych i roczniki statystyczne poszczególnych państw.

Wynika stąd, że szczególnie duże przesunięcia w strukturze produkcji przemysłowej nastąpiły w krajach mniej uprzemysłowionych, jak w Bulgarii, Polsce i Rumunii. Najwyższy jest w chwili obecnej udział produkcji środków wytwarzania w globalnej produkcji przemysłowej ZSRR. Jest on przy tym o wiele wyższy niż w krajach bardziej uprzemysłowionych, jak CSRS i NRD.

Niższy niż w roku poprzednim poziom produkcji rolnictwa był jedną z przyczyn słabszego tempa wzrostu produkcji przemysłowej w Polsce i na Węgrzech. Zastępuje na podkreślenie, że z wyjątkiem Czechosłowacji wszystkie państwa socjalistyczne przekroczyły plan produkcji przemysłowej roku 1962, a tempo wzrostu na przestrzeni ostatnich kilku lat wyższe jest od założonych planów pięcioletnich lub siedmioletnich poszczególnych państw, co znajduje potwierdzenie w poniższych danych:

Przyrost produkcji przemysłowej w okresie 1958-1962 r. w %

	Plan 1962 r.	Wykonanie 1962 r.	Srednio roczne tempo przyrostu	założone	zrealizowane
Bulgaria	9,9	11,1	11,8	14,4	
CSRS	8,7	6,2	9,2	9,3	
NRD	6,0	6,1	9,5 5,8*	8,7	
Polska	8,3	8,4	8,7	9,9	
Rumunia	13,5	14,7	13,1	13,2	
Węgry	8,0	9,0	7,4-7,9	10,0	
ZSRR	8,1	9,5	9,0	10,1	

Źródła: jak wyżej.

*) wg planu skorygowanego.

Z danych tych wynika, że poważne przekroczenie planu 1962 r. i planów wieloletnich ma miejsce w Bulgarii, na Węgrzech i w Związku Radzieckim. W Czechosłowacji zaś, która nie wykonała planu 1962 roku, wskaźniki produkcji przemysłowej ostatnich kilku lat są na poziomie założeń planu pięcioletniego. W NRD po skorygowaniu planu siedmioletniego w marcu 1962 r. (zmniejszenie stopy wzrostu z 9,5% do 5,8%) plan ten jest poważnie przekroczony.

Jak wynika z komunikatów, wyższą od przeciętnej stopę wzrostu wykazują gałęzie przemysłu

produkujące środki wytwarzania zaliczające przemysł chemiczny, maszynowy i obróbkę metali. Dynamikę wzrostu w przekroju poszczególnych gałęzi przemysłu przedstawia zestawienie w załączeniu.

Z danych zestawienia wynika, że w Związku Radzieckim tempo wzrostu energetyki oraz przemysłu chemicznego i maszynowego jest wysokie. Zwraca na siebie uwagę wysokie tempo wzrostu przemysłu chemicznego w Bulgarii, Rumunii i na Węgrzech. Natomiast, widocznie spadek zbiorów w rolnictwie spowodował zmniejszenie

szczenia poziomu produkcji w Bulgarii, Czechosłowacji, w Polsce i na Węgrzech w przemyśle żywnościowym.

Szybszy rozwój produkcji środków wytwarzania w stosunku do

tempa rozwoju produkcji środków konsumpcji stał się przyczyną przesunięcia w wielu krajach socjalistycznych struktury produkcji przemysłowej, o czym świadczy poniższe dane.

Udział produkcji środków wytwarzania i środków konsumpcji w kwocie globalnej produkcji przemysłowej w %

	Środki wytwarzania				Środki konsumpcji			
	1950	1960	1961	1962	1950	1960	1961	1962
Bulgaria	38,2	49,9	.	.	61,8	50,1	.	.
CSRS	51,5	59,8	60,2	.	48,5	40,2	39,8	.
NRD	58,7	62,9	.	.	41,3	37,1	.	.
Polska	47,4	59,4	60,2	61,0*	52,6	40,6	39,8	39,0*
Rumunia	53,0	60,0	.	.	47,0	40,0	.	.
Węgry	44,0	51,2	.	.	56,0	48,8	.	.
ZSRR	68,8	72,5	73,1	74,0	31,2	27,5	26,9	26,0

*) szacunek.

Źródła: jak wyżej.

Wynika stąd, że szczególnie duże przesunięcia w strukturze produkcji przemysłowej nastąpiły w krajach mniej uprzemysłowionych, jak w Bulgarii, Polsce i Rumunii. Najwyższy jest w chwili obecnej udział produkcji środków wytwarzania w globalnej produkcji przemysłowej ZSRR. Jest on przy tym o wiele wyższy niż w krajach bardziej uprzemysłowionych, jak CSRS i NRD.

K r a j e	Wzrost produkcji:		w tym w wyniku wzrostu:			
	1961 r.	1962 r.	wydajności pracy		za rudnienia	
	w %	w %	1961 r.	1962 r.	1961 r.	1962 r.
Bulgaria	10,0	11,1	78,0	72,0	22,0	28,0
CS S	8,9	6,2	58,0	52,0	42,0	48,0
Polska	11,3	8,4	64,0	53,0	36,0	47,0
Rumunia	15,6	14,7	43,0	45,0	57,0	55,0
Węgry	12,9	9,0	58,0	.	42,1	.
ZSRR	9,2	9,5	44,0	66,0	56,0	34,0

Wyraźne cofnięcie się wskaźnika wzrostu wydajności pracy w stosunku do roku poprzedniego i niewykonanie założonego w planie zadania na rok 1962 obserwujemy w Polsce. Niewykonanie zadania (wg planu przyrost produkcji miał być osiągnięty w Polsce w 60% kosztów wzrostu wydajności pracy) zostało skompensowane ponadplanowym wzrostem zatrudnienia. Wzrosło ono o 3,9% wobec 2,6% założonych w planie.

Również w Czechosłowacji wskaźnik wzrostu wydajności pracy niższy był niż w 1961 roku i niższy od wskaźnika założonego w planie. Szczególnie niezadowalająca była tu wydajność pracy w przemyśle hutniczym, maszynowym i w przemyśle paliw, gdzie niedostateczna wydajność była kompensowana wzrostem zatrudnienia w granicach 4-5%. Sytuację, jaka się wytworzyła na skutek niewykonania planu w dziedzinie wydajności pracy, komplikowało niewykonanie zarządzenia rządu w sprawie przejścia przedsiębiorstw przemysłowych na dwumianowy dzień roboczy. Współczynnik zmianowości wzrósł za ledwie z 1408 w 1961 r. do 1409 w 1962 r. Zwraca na siebie również uwagę niski udział wzrostu wydajności pracy w przyroście produkcji przemysłowej Rumunii (45%). Natomiast wzrosła wydaj-

ność pracy w Związku Radzieckim.

ROLNICTWO

Rok 1962 był dla rolnictwa większości europejskich krajów socjalistycznych rokiem wyjątkowo trudnym. Niższe niż w 1961 roku były zbiory w Polsce i w Czechosłowacji. Na Węgrzech produkcja rolna utrzymała się na poziomie 1961 roku, a w Bulgarii wzrost produkcji był niewielki. Natomiast w NRD po poważnym spadku produkcji rolniej w 1961 r. nastąpiła w 1962 roku znaczna poprawa. Pomysłowo był w ubiegłym roku zbiory w Związku Radzieckim.

Wspólną cechą charakteryzującą rozwój produkcji rolniej wszyst-

kich państw socjalistycznych są wysiłki w dziedzinie wzrostu produkcji hodowlanej. Rozwój jej postawił na porządku dnia sprawę bilansu paszowego w poszczególnych państwach.

W Związku Radzieckim pogłowienie bydła rogatego wzrosło w 1962 roku w stosunku do roku poprzedniego o 7% i trzody chlewnej 8%. Wzrosła jednocześnie produkcja mięsa o 9%, mleka i jaj o 3%. Zwiększyła się poważnie produkcja zbóż przy zmniejszeniu się zbiorów ziemniaków. Wzrost produkcji zbóż jest w dużej mierze wynikiem rozszerzenia arealu ziemi uprawnej (o 7,6 mln ha) oraz zmiany struktury zasiewów (zmniejszenie uprawy traw wieloletnich).

W Bulgarii produkcja zbóż wzrosła w stosunku do roku 1961 o 5,5%. Natomiast poważnie ucierpiała od suszy uprawa ziemniaków, inu, kopni, siana i jagodowych.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej zbiory były znacznie lepsze niż w 1961 r. Ukształtowały się one na poziomie przeciętnych zbiorów z lat 1957/61, o czym świadczy poniższe dane:

(w q)

Plan w 1 ha	1957/61 r.	1961 r.	1962 r.
zboża	24,4	21,7	24,4
w tym: pszen.	31,0	27,5	31,1
żyto	20,7	18,2	21,3
ziemniaki	162,3	123,7	179,0

Niedostatek pasz na skutek niskich zbiorów w latach poprzednich ujemnie odbił się na produkcji hodowlanej, w wyniku czego roczny plan produkcji mięsa wykonano w 88,5%, mleka 93,5%, jaj - 95,9%.

Przyrosty roczne obrotów handlowych w latach 1958-1962 w %

	1958	1959	1960	1961	1962
Bulgaria	5,2	7,8	33,3	17,6	.
Czechosłowacja	4,6	15,9	12,5	8,7	4,7
NRD	4,2	15,2	6,0	2,7	6,0
Polska	2,7	12,2	9,9	13,1	9,0
Rumunia	5,2	7,8	33,3	17,6	.
Węgry	12,4	18,8	16,3	11,7	10,0
ZSRR	3,6	22,0	6,7	5,7	11,5

Z danych tych wynika, że w roku 1962 szczególnie wzrosły obroty z zagranicą Związku Radzieckiego. Przyrost obrotów Polski, mimo pewnego spadku w porównaniu z dynamiką wzrostu roku poprzedniego, jest nadal wyższy niż Czechosłowacji i NRD. Poziom obrotów przypadających na głowę mieszkańca jest u nas jednak nadal trzykrotnie niższy niż w Czechosłowacji, 2,5-krotnie niższy niż w NRD, dwukrotnie niższy na Węgrzech i o 56% niż w Bulgarii. Uległa pewnemu przesunięciu struktura geograficzna obrotów handlo-

wo. Zmniejszyło się również pogłowienie trzody chlewnej, o 7% i krów o 3,6%.

Do krajów, które na przestrzeni kilku lat nie wykonują planu produkcji rolniej należy Czechosłowacja. W 1962 roku plan produkcji rolninnej wykonano w 84% i hodowlanej w 93%, w wyniku czego dysproporcje między tempem rozwoju w przemyśle i rolnictwie pogłębiły się. Szczególnie niskie były tu plony ziemniaków (103 q z 1 ha), wyższe niż planowane były plony jęczmienia. Niektóre państwa socjalistyczne wprowadziły w roku ubiegłym zmiany w aktualnych zasadach zarządzania gospodarką rolną. Wprowadzono również pewne zmiany do układu cen.

W ZSRR wzmożoniono terenowe organy zarządzania rolnictwem i podniesiono z dniem 1 czerwca 1962 roku ceny skupu na produkcję hodowlaną. Ceny skupu zostały podwyższone również w Bulgarii. W NRD postanowiono wyeliminować subwencje przyznawane spółdzielniom i podwyższyć ceny, które w przeszłości były niedostateczne dla pokrycia kosztów produkcji. Podwojeniu uległy ceny skupu ziemniaków.

OBROT Y HANDLU ZAGRANICZNEGO

Mimo pewnych trudności, jakie wystąpiły w niektórych krajach socjalistycznych na skutek dyskryminacyjnej polityki handlowej państw Wspólnego Rynku, obroty z zagranicą również w 1962 r. wydatnie się powiększyły, o czym świadczy poniższe dane o przyroście obrotów w 1962 r. w porównaniu z ich dynamiką w ostatnim pięcioletniu.

wych dzięki wzrostowi obrotów w ramach rynku socjalistycznego. Obroty Związku Radzieckiego z krajami RWPG wzrosły o 17%, Polski o 12,1% i Czechosłowacji o 11%.

Zgodnie z informacją Prague News Letter z 5 stycznia 1963 r. obroty handlowe w ramach RWPG pokrywają zapotrzebowanie importowe jego członków w 75% na maszyny, 95% na koks, 100% na węgiel brunatny i brykiet, 96% na ropę naftową i przetwory, 77% na zboże i 64% na drewno.

Przyrost produkcji przemysłowej w przekroju najważniejszych gałęzi przemysłu w %

	Bulgaria			Czechoslovakia			East Germany			Poland			Romania			Hungary			USSR		
	1960	1961	1962	1960	1961	1962	1960	1961	1962	1960	1961	1962	1960	1961	1962	1960	1961	1962	1960	1961	1962
Przerost ogólny	13,4	10,1	11,1	11,7	8,9	6,2	8,0	6,2	6,1	11,2	10,3	8,2	16,0	15,6	14,7	11,7	12,0	9,0	10,9	9,2	9,5
Przerost energii	21,0	15,6	13,0	15,0	10,2	7,5	11,0	.	7,6	12,0	9,9	9,7	13,0	15,0	23,0	9,0	9,9	8,9	10,0	7,0	13,0
Przerost hutn.	6,0	20,6	35,7	12,0	7,5	5,0	6,0	5,3	4,2	9,0	10,5	14,6	14,0	15,0	.	14,0	14,9	23,6	10,0	10,0	9,0
Przerost chem.	18,0	11,9	20,7	23,0	12,9	10,6	8,0	8,3	7,8	20,0	19,1	15,5	16,0	27,0	28,0	22,0	20,0	.	12,0	14,0	15,0
Przem. Met. Bud.	16,0	13,0	14,2	14,0	9,5	8,3	11,0	6,1	.	11,0	10,5	6,0	4,0	13,0	18,5	6,0	1,0	.	16,0	12,0	9,0
Przem. włók.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Przem. maszyn.	24,0	15,5	23,6	15,0	12,0	8,5	11,0	6,7	9,1	18,0	18,7	15,6	22,0	20,0	19,0	19,0	15,0	11,0	16,0	16,0	15,0
Przem. tekst.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Przem. włók. i pap.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Przem. spoż.	11,0	15,4	5,5	7,0	6,9	2,2	8,0	3,8	.	10,0	6,9	2,4	13,0	6,0	8,3	6,0	11,0	8,0	5,0	7,0	7,3

1/ hutnictwo
2/ produkcja stała
3/ za 9 miesięcy



Szwajcarski eksport zegarków

Eksport zegarków w Szwajcarii w 1962 roku wraz z niezbędnymi akcesoriami wyniósł ogółem 1429 mln franków, wobec 1313 mln franków w roku poprzednim.

Z wymienionej kwoty na same zegarki przypada 1056 mln franków, a na części zamienne i akcesoria - 373 mln franków. W ogólnej sumie wywozu, jak podaje statystyka oficjalna, eksport zegarków stanowił 14,9%.

(MP)

Bezrobocie w USA przekroczy wkrótce 6 proc.

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego centrali amerykańskich związków zawodowych AFL-CIO, które się odbyło w ostatniej dekadzie lutego, minister pracy Willard Wirtz oświadczył między innymi, że bezrobocie w USA, wynoszące obecnie 5,8% sił roboczych kraju, wkrótce przekroczy 6% i że głównym źródłem walki ze wzmagającym się bezrobociem ma się stać prawo o redukcji podatków, tzw. Tax Bill, którego projekt przedz. Kennedy'ego został wniesiony do kongresu.

(MP)

Umowa handlowa Kuby ze Związkiem Radzieckim

Dnia 19 lutego delegacja handlowa Kuby podpisała w Moskwie umowę handlową z ZSRR na 1963 rok.

Zgodnie z warunkami tej umowy Związek Radziecki w ciągu tego roku dostarczy Kubie różnego rodzaju produkty: naftowe, chemiczne, papier, metale, sprzęt fabryczny i sanatoryjny, na ogólną sumę 12 mln dolarów. Sfinansowanie tych zakupów zostanie dokonane w drodze udzielenia Kuby przez Związek Radziecki specjalnej po-

życzki w wysokości 80 mln dol. Brakujące 22 mln dol. Kuba pokryje dostawą produktów swojej gospodarki, jak cukier, tytoń, alkohol.

(MP)

Ucieczki naukowców z Anglii

Według sprawozdania specjalnego Komitetu Królewskiego T-wa Naukowego w Londynie Anglia traci rocznie co najmniej 140 młodych naukowców, emigrujących głównie do USA (około 60 osób rocznie) i do krajów Brytyjskiej Wspólnoty (około 55 osób rocznie). Stanowi to około 12 proc. całego narybku naukowego we wszystkich gałęziach wiedzy.

Ponadto do USA i krajów Wspólnoty wyjeżdża rocznie na stałe około 60 osób spośród grona naukowych wyższych uczelni i sporadycznie do innych krajów.

W ciągu ostatnich 5 lat wielu poważnych uczonych (między innymi 9 członków Królewskiego T-wa Naukowego) opuściło kraj na zawsze przenosząc się do Stanów Zjednoczonych.

Według oszacowań Komitetu ścisła liczba emigrujących naukowców jest wyższa od przytoczonych danych, zebranych w drodze ankiety skierowanej do 563 profesorów. Toteż sprawa emigracji naukowców nabrała charakteru palącego i stała się przedmiotem rozważań w angielskich sferach naukowych. Królewskiemu T-wu w tym przypadku chodzi nie tyle o straty materialne, związane ze znacznymi kosztami „produkcji” naukowców, ile - o utratę ludzi o twórczym geniuszu, którzy są główną sprężyną każdego postępu w świecie.

(MP)

STRAJK górników francuskich stał się wydarzeniem o dużej doniosłości nie tylko dla Francji, lecz również dla zachodniej Europy i to zarówno od strony ekonomicznej, jak i politycznej. Znaczenie to wiąże się zarówno z faktem, że górnictwo francuskie jest w zasadzie podporządkowane polityce ponadpaństwowej organizacji „szóstki” Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, jak i ze zmianami w strukturze ekonomicznej Francji oraz z planami kapitału francuskiego i zachodniomemieckiego dotyczących nafty saharijskiej. Jednocześnie strajk w obecnej jego fazie poważnie rzutuje na wiele wewnętrznych, politycznych spraw Francji.

W gospodarce Francji zasłysz i zachodzą znaczne przemiany. Zmienia się jej struktura, wzrasta rola kapitału państwowo-monopolistycznego. Otwarcie granic dla szeregu towarów z obszaru EWG doprowadza do wzmocnienia konkurencji i wpływu obcego kapitału. Zmianom tym towarzyszy wzmocniona koncentracja kapitału i produkcji zarówno w przemyśle, jak i w usługach oraz w rolnictwie.

Przyspieszona decyzjami rządowymi koncentracja własności i kapitału w rolnictwie przyniosła likwidację wielu drobnych gospodarstw chłopskich i farmerskich, szczególnie w rejonach, gdzie przeważa uprawa zbóż. Powstałe na tym tle sprężynności społeczne i ekonomiczne w rolnictwie szukały ujścia w ubr. w szerokim strajku chłopskim. Podobnie jak w rolnictwie również w usługach i w handlu ma miejsce likwidacja wielu drobnych i słabszych przedsiębiorstw.

Bieżący rok przyniósł nową falę strajków. W ostatnich dniach strajkowało około 650 tys. pracujących, w tym 300 tys. kolejarzy, 150

tys. pocztowców i 200 tys. górników. Strajk górniczy rozpoczął się 1 bm. W tych dniach strajk rozszerzył się na dalsze dziedziny gospodarki.

Ruch strajkowy w górnictwie cechuje się głębokim podłożem ekonomicznym i społecznym. W ostatnich latach panujące grupy kapitału finansowego i rząd ściśle z nimi

Znamienny strajk

związany, dążąc do opanowania złóż ropy naftowej i gazu ziemnego na Saharze przyjęły politykę likwidacji wielu kopalń węgla oraz ograniczeń inwestycji i plac w górnictwie. Polityka rządu francuskiego uwzględniała przy tym postulaty i postanowienia Wysokich Władz Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. W 1960 r. uchwalono program likwidacji niektórych kopalń celem zmniejszenia wydobycia do 1965 r. o 5 proc. Prowadziło to do określonych konsekwencji w gospodarce francuskiej. Nastąpiła sytuacja, kiedy place w górnictwie węglowym ukształtowały się na poziomie o ponad 11 proc. niższym niż w całym przemyśle francuskim, a place w górnictwie węgla o 40 proc. niższym od plac w kopalniach rudy żelaza. Nie jest więc przypadkiem, że

